

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 37 (288)

15 IX 1988 r.

Cena 30 zł

HONOROWA INWESTYCJA

JAN KURASZ

Dotychczas o budowie szpitala górniczego w Lubinie można było pisać tylko w tonacji krytycznej, ale jakże mogło być inaczej skoro tak ślimaczącej się inwestycji w dotychczasowej historii miedziowego kombinatu jeszcze nie było, a dyrektor generalny KGHM w pewnym momencie powiedział wręcz, że jest to czarna plama na honorze całej firmy. Sprawy były tak zabagnione, iż niektórzy proponowali zrównać z ziemią, to co już było postawione i całe przedsięwzięcie rozpocząć od nowa. Dyrekcja znalazła jednak inny sposób rozwiązania tego gordyjskiego węzła, a szef kombinatu oznajmił rok temu na posiedzeniu Rady Pracowniczej, iż sprawom nadano takie tempo, by górnicy i hutnicy otrzymali w 1992 wspaniały i nowoczesny kompleks szpitalny, przy czym niektóre obiekty nawet jeszcze wcześniej. Członkowie rady przyjęli wówczas tę zapowiedź zarówno z radością, jak i z niedowierzaniem, a jeden z nich stwierdził, że uwierzy w to, jeśli na budowie szpitala będzie widoczna taka mobilizacja, jak kiedyś przy wznoszeniu Górniczego Ośrodka Sportu, gdy do realizacji tej inwestycji włączone zostaną wszystkie kombinackie zakłady. Przedstawiciele dyrekcji zapewniali wtedy, że tak właśnie będzie. Po upływie kilkunastu miesięcy od złożenia tych deklaracji postanowiliśmy się przekonać, jak są one urzeczywistnione.

* * *

Na budowie, rzeczywiście, wielki ruch. — Od początku roku — słyszę od mgr. inż. Wacława Izdebskiego, z-cy dyrektora ds. budownictwa Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM, generalnego wykonawcy tej inwestycji — znajduje się na placu budowy każdego dnia od 80 do 120 robotników, w tym 80—100 zremowców, a już niebawem będzie tu jeszcze więcej pracowników zarówno ze ZRM, jak i podwykonawców.

Mówi się szpital, ale pod tym hasłem kryją się dziesiątki różnych budynków i obiektów, na powierzchni i pod ziemią. Ich stan zaawansowania jest różny.

Jedne są w fazie końcowej, inne jeszcze na etapie rozpracowywania koncepcji. Najbardziej rzuca się w oczy 11-kondygnacyjna budowa o kubaturze 41 tys. metrów sześć.

Według pierwotnego projektu, który niestety został „schrzaniiony” przez ZBIPM „Cuprum”, miał to być tzw. pawilon chirurgii urazowej. Niedoróbki dokumentacyjne spowodowały przewlekłą realizację tego obiektu, a zmiany norm dla tego typu inwestycji służby zdrowia sprawiły, iż trzeba było zmienić funkcję tej budowli i opracować nowy program dla szpitala górniczego. Wymagało to sporo czasu i na placu budowy nic się wtedy nie działo.

Ten wysokościowiec postanowiono zaadaptować na część łóżkową. Na piętrach od 2 do 9 mieścić się będą oddziały: kardiologii, chirurgii ogólnej, chirurgii urazowej, laryngologii i okulistyki — łącznie będzie tu 187 łóżek. I piętro przeznacza się na diagnostykę przyrządową i rentgen. Na parterze znajdzie się izba przyjęć, tzw. komunikacja, wstępna diagnostyka, pomoc doraźna, dyspozytornia. A w piwnicach — urządzenia techniczne i prosektorium z klimatyzacją.

Z tego co już widać, można z przekonaniem powiedzieć, że najgrubsze roboty zostały ukończone. Zakończono wykonywanie ścianek działowych we wszystkich pomieszczeniach od 2 do 9 kondygnacji.

W tej chwili roboty koncentrują się na dachu, który został przeprojektowany, aby zapewnić lepszą wentylację i zagwarantować pełne bezpieczeństwo, wzmacnia się konstrukcję stropów, co spowodowało drobne opóźnienie.

Trwają przygotowania pod roboty instalacyjne, które mają być rozpoczęte w IV kwartale br. Robić się je będzie siłami ZRM i innych podwykonawców z KGHM oraz jednostek zewnętrznych. ZRM prowadzić będzie roboty budowlane i elektryczne, instalacje wentylacyjne i mechaniczne. Oddymianie przejmie Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego, instalację gazów medycznych wykona „Instal” z Rze-

(Dokończenie na str. 12)

Zdjęcia: J. Budnicki

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 7 bm. pod przewodnictwem Ryszarda Jelonka obradowało Kolegium Wojewody poświęcone ocenie uzyskanych w I półroczu wyników ekonomicznych przez państwowe gospodarstwa rolne, firmy budowlane i produkcji prefabrykatów oraz jednostki gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, dla których organem zarządczym jest wojewoda. Podjęto wnioski o charakterze porządkowym i dyscyplinującym wobec przedsiębiorstw, które w minionych miesiącach zanotowały słabe rezultaty gospodarcze.

— 7 bm. Komisja Miedziowa KW PZPR zapoznana się ze stanem przygotowań do Plenum KW PZPR na temat realizacji uchwały VIII Plenum KC PZPR. Zaproponowano zmiany w sposobie przeprowadzenia obrad plenarnych. Zamiast długiego referatu więcej czasu należy przeznaczyć na dyskusję, w której winni mieć możliwość wypowiedzenia się wszyscy członkowie instancji wojewódzkiej. Wypracować winno się konkretne zamierzenia w za-

kresie rozwoju produkcji rynkowej i poprawy obsługi ludności.

— 8 bm. Egzekutywa KM PZPR w Lubinie wysłuchała relacji I sekretarza POP z jednostek handlowych w mieście na temat rozwoju i umocnienia pozycji partii w tym środowisku. Zalecono wzmożenie pracy partyjnej w celu poprawy funkcjonowania handlu. Omówiono również realizację głównych założeń polityki kadrowej w administracji państwowej oraz przeanalizowano działalność partyjną w środowisku kobiecym. Udziałono rekomendacji Janinie Stępień (lat 39, wyższe wykształcenie, dot. kierownik „Impresji” w Polkowicach, członek PZPR), na stanowisko dyrektora Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe”.

Kombinat miedzi

— 5 bm. z roboczą wizytą w kopalni „Rudna” przebywał I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, który zwiedził m.in. ZWR. Interesował się warunkami pracy załogi oraz funkcjonowaniem zainstalowanej niedawno kolumnowej maszyny flotacyjnej produkcji kanadyjskiej, która daje oszczędności w zużyciu energii, podnosi jakość koncentratu i uzysk metalu. Podczas spotkania z aktywnym mówiono o najważniejszych sprawach kraju, województwa i zakładu. Pytaniem najbardziej nurtującym zebranych było

to, czy partia ma dość siły i woli, żeby się zreformować i rozliczyć rząd za popełnione błędy w polityce gospodarczej. H. Nowak wysoko ocenił działalność zakładowej organizacji partyjnej i związkowej.

— 6 bm. sekretarz KW PZPR Piotr Czaja spotkał się z kierownictwem społeczno-politycznym i administracyjnym Huty Miedzi „Legnica”. Wiele uwagi poświęcono realizacji zadań produkcyjnych oraz sprawom wdrażania postępu technicznego, a także sytuacji placowej. Związki zawodowe w hutach wystąpiły do dyrekcji KGHM z propozycją zawarcia nowego porozumienia placowego. Niebawem rozpoczyna się w tej sprawie rozmowy.

— 6 bm. zebrała się Rada Pracownicza KGHM. Podczas posiedzenia, w którym uczestniczyli poseł Czesław Mularski, przewodniczący Komisji Miedziowej KW PZPR Jan Uniatowicz, dyrektor Izby Skarbowej w Legnicy Zygmunt Wolak, dyrektor lubińskiego oddziału NBP Borys Szwed, przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego Ryszard Zbrzyzny i dyrektor generalny kombinatu Mirosław Pawlak, oceniono sytuację ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa w I połowie br. i jej prognozę na koniec roku. KGHM pomyślnie realizuje swe zadania produkcyjne i wygospodaruje rekordowy zysk, ale wpro-

wadzone w ciągu roku podatki stabilizacyjne grożą niedokonaniami odpisu na fundusz załogi — o sprawie tej piszemy szerzej na str. 3. Ponadto rada uchwała kierunki wydatków dewizowych w 1988 r. i zaopiniowała pozytywnie projekt zasad tworzenia spółek z udziałem zakładów KGHM. W związku z przejściem Marka Markiewicza z ZG „Sieroszowice” na stanowisko dyrektora ekonomicznego GPB, funkcję przewodniczącego Komisji Ekonomicznej RP powierzono Ryszardowi Jaskowskiemu z HM „Legnica”. (Relacja z posiedzenia za tydzień).

— 7 bm. delegacja Lipskiego Okręgu Wojskowego Narodowej Armii Ludowej NRD pod kierownictwem dowódcy, gen. mjr. K. Vieganda gościła w LGOM. Podczas spotkania z Kierownictwem społeczno-politycznym i administracyjnym kombinatu dyrektor generalny M. Pawlak przedstawił dorobek i problemy przemysłu miedzioowego. Goście zwiedzili ZWR w kopalni „Lubin”.

— 8 bm. w kopalni „Lubin” miało miejsce spotkanie aktywów tej kopalni, HM „Głogów” i „Famaby” poświęcone wdrażaniu zasad II etapu reformy, a także wskazaniu barier i hamulców. Powszechnie krytykowano politykę finansową i fiskalną, niestabilność i polowiczność rozwiązań systemowych.

Po 8 miesiącach

Wysokie zaawansowanie planu

Utrzymuje się nadal wysoki rytm pracy w kombinacie miedzi, o czym świadczą wyniki sierpnia i za 8 miesięcy.

W ubiegłym miesiącu w kopalniach wydobyto 2 mln 617 tys. ton miedzionośnej skały, co oznacza wzrost w stosunku do planu o 3,1 proc., a do sierpnia ub. r. o 2,8 proc. Ustaleniu planu nie osiągnięto wyłącznie w ZG „Sieroszowice”, zaś dynamiki nie uzyskał jedynie „Konrad”.

Od początku roku górnicy dostarczyli 20 mln 52 tys. 203 tony rudy miedzi. Stanowi to 100,6 proc. planu i 101 proc. wydobywania z analogicznego okresu 1987 r. Zadania planowe zostały zrealizowane we wszystkich kopalniach.

W „Rudnej” i „Sieroszowicach” uzyskano już poziom wydobywania z ub. r., w pozostałych kopalniach zbliżono się do niego.

W sierpniu wytworzono 36 tys. 61 ton miedzi w koncentracie. W ten sposób założenia planowe przekroczone o 1 proc., a produkcję z okresu porównywalnego w ub. r. o 1,9 proc. Przekroczenie planu wystąpiło we wszystkich zakładach, wszędzie uzyskano też dynamikę.

Natomiast w ciągu 8 miesięcy produkcja miedzi w koncentracie osiągnęła poziom 275 tys. 628 ton, czyli była wyższa od planu o 1,3 proc., zaś w stosunku do stanu z 1987 r. o 0,6 proc. Z zadań planowych wywiązały się wszystkie

ZWR, dynamiką mogą się pochwalić jedynie przeróbkarze z „Rudnej” i „Konrada”.

33 tys. 909 ton miedzi elektrolitycznej — to efekt sierpniowej pracy hutników. Jest to więcej od planu o 4,7 proc., a od produkcji z sierpnia ub. r. aż o 8,7 proc. W obydwu hutach przekroczone zarówno założenia planowe, jak i poziom ubiegłoroczny. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do rezultatów za 8 miesięcy, w którym to okresie wytopiono 260 tys. 995 ton „czerwonego złota”, co stanowi 102,6 proc. planu i 103,7 proc. wielkości z tego samego przedziału czasowego 1987 r.

W sierpniu wyeksportowano 15 tys. 230 ton miedzi elektrolitycznej w różnej formie. Jest to o 11,7 proc. więcej od eksportu z analogicznego miesiąca poprzedniego roku, ale o 3,5 proc. mniej od wielkości zaplanowanej. Zagranicznym odbiorcom w poprzednim miesiącu sprzedano poza planem 2 tys. 965 ton Cu w koncentracie,

czyli 1,8 razy więcej niż w podobnym okresie ub. r.

W bieżącym roku eksport miedzi elektrolitycznej osiągnął poziom 126 tys. 713 ton, co stanowi 100,1 proc. planu i 102,4 proc. ilości dostarczonej obcym kontrahentom w porównywalnym czasie ub. r., zaś Cu w koncentracie — 15 tys. 637 ton (dynamika — 192,3 proc.).

Dotychczas upłynęło 66,7 proc. czasu roboczego. Zaawansowanie planu rocznego wygląda następująco: wydobywanie rudy — 67,1 proc., produkcja Cu w koncentracie — 67,5 proc., miedzi elektrolitycznej — 69,6 proc., eksport — 68,6 proc.

Na podstawie tych wyników prognoza realizacji zadań całorocznych jest pomyślna. Górnicy i hutnicy prą szybciej do mety niż się spodziewano i to pomimo licznych braków i trudności. Tym większe należało się im słowa szacunku i uznania.

J.K.

SABOTAŻ

Nie lubię używać wielkich, a zarazem groźnie brzmiących słów, zwłaszcza do małych spraw. Ale tym razem muszę odejść od tej zasady, albowiem trudno znaleźć określenie, aby dosadnie nazwać to, co się dzieje ostatnio w sklepie spożywczym PSS „Spolem” na osiedlu „D” w Lubinie, gdzie w hotelach robotniczych mieszka tysiące ludzi.

W ostatnich tygodniach z wysokich trybun padły zapewnienia, iż we wrześniu nastąpi poprawa zaopatrzenia i funkcjonowania handlu. Tymczasem w tej placówce nastąpiło wyraźne pogorszenie i to pod każdym względem, a przecież każdy weryfikuje deklaracje władz na podstawie tego, co widzi w swoim najbliższym otoczeniu.

Jedną z dróg prowadzących do usprawnienia tego niewralgicznego odcinka naszego życia ma być przekazywanie sklepów w agencje,

Nie mam nic przeciwko temu, słyszałem o wielu znakomicie pracujących w tym systemie jednostkach. Również wielu mieszkańców tego osiedla ucieszyło się, gdy dowiedzieli się, iż lubińska PSS „Spolem” oddaje swoją placówkę.

Lecz po dwóch tygodniach jej funkcjonowania pod rządami nowego gospodarza wszyscy mają dość agencji w zaserwowanym tutaj wydaniu.

Na półkach towarów coraz mniej. I bynajmniej nikomu nie chodzi o jakieś rarytasy, a jedynie o podstawowe rzeczy, jak choćby pieczywo. Poprzednio bułki można było kupić nie tylko w godzinach rannych, ale i po pracy. Zniknęły też wędliny dostarczane wcześniej codziennie przez Zakłady Mięsne w Legnicy. Od kilku dni handluje się resztkami kielbasy pozostałymi z czasów „panowania” obsługi społeczeńskiej. Ba, nie ma teraz nawet wyrobów garmażeryjnych z wytwórni „Spolem”, których do niedawna też nie brakowało.

Powie ktoś, dajcie agentowi trochę czasu na rozkręcenie interesu. Zgoda. Ale nie nie zapowia-

da, że będzie lepiej, bo z każdym dniem sytuacja się pogarsza. Klienci zdzierzyliby jeszcze braki zaopatrzeniowe, lecz nie mogą znieść obsługi poruszającej się jak muchy w smole. Kiedyś w godzinach szczytu były zawsze dwie ekspedientki, obecnie niżej jedna. I pan agent i współpracujące go panie mają kłopoty z liczeniem, choć posługują się do prostych rachunków kalkulatorem. Podliczanie trwa strasznie długo.

Odnoszę wrażenie, że ci państwo po prostu są handlowymi dyletantami, nie mają w tej dziedzinie żadnej praktyki, obcy. I choć może mają dobre chęci, to wyraźnie im nie idzie. Nie mam nic przeciwko temu, by się tej sztuki uczyli, tylko niech się to nie odbywa kosztem nas, klientów.

Nie mam pretensji do nich o to, co się stało, ale do dyrekcji „Spolem”. Po pierwsze dlatego, że przekazała sklep ludziom nie mającym o handlowaniu zielonego pojęcia, nie przygotowanym do zawodu. Jeśli nawet musiała to z jakichś powodów zrobić, to należało kandydatów na agentów

przyuczyć, a nie rzucić od razu na głęboką wodę. A po drugie dlatego, iż nie interesuje się, jak placówka pod nowym zarządem pracuje. Czyli pozbyto się kłopotu po linii najmniejszego oporu. Nie pomogła agentowi w nawigowaniu kontaktów z dostawcami. Gdyby tak było, to nie uratowałyby się natychmiast dostawy artykułów, z nabyciem których dotąd nie było najmniejszych kłopotów.

To, co zrobiono na osiedlu „D”, jest kompromitacją formy agentycznej. I pomyśleć, iż stało się to w okresie, gdy sprawy handlu i zaopatrzenia decydują o nastrojach społecznych, gdy najważniejsi czynniki wzywają do odpowiedzialnego ich rozwiązywania. Ten przykład dowodzi wręcz o sabotowaniu decyzji rządowych.

I na koniec pewna propozycja. Właścicielem obiektu, w którym znajduje się owa placówka, jest KGHM. Jeśli „Spolem” tak niefrasobliwie sobie poczyni, to należy jej te pomieszczenia wyndać i przekazać innemu kontrahentowi, który z większą szetelnością podejdzie do swych powinności.

Kej

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Redakcja: 44-10-25, sekretariat redakcji i pokój redaktorów 44-10-21. Zespół: Włodzimierz Mańnat, Janusz Budnicki, Stanisław Machnicki, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machalska, Mirosław Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawianych redakcja nie awraca, zatrzymuje sobie też prawo do skrótnego. Zam. 2006/87. C-11.

Wyniki produkcyjne i ekonomiczne naszego kombinatu są świetne. Notowania na miedź na światowych rynkach są lepsze niż się można było spodziewać. Wypracowaliśmy więc już potrzebny zysk. W zasadzie powinniśmy się cieszyć i skakać do góry z radości. Dziś należałoby raczej debatować nad tym, jak wykorzystać zgromadzony kapitał, żeby zabezpieczyć się na okres dekonunktury, jako że coś takiego przecież też może się zdarzyć. Tymczasem ogarnia nas czarna rozpacz, gdy usłyszeliśmy, że znów budżet zabierze nam kilkanaście miliardów złotych w postaci różnego rodzaju podatków stabilizacyjnych. O ile jeszcze mawiała decyzja Rady Ministrów wprowadzająca obciążenia za nie wykorzystany park maszynowy, grunta i nadmierne zapasy jest w jakimś stopniu uzasadniona, bo mobilizuje zakłady do lepszej gospodarki nimi, to uchwała z sierpnia ustanawiająca podatek od przyrostu majątku trwałego wywołała tylko i wyłącznie apatie i zniechęcenie nie tylko wśród szarych pracowników, ale i kadry kierowniczej. Skrajny fiskalizm uprawiany przez rząd powoduje to, że nawet bogate kombinaty nie będą stać na dokonanie odpisu na fundusz załogi, bo zeżrą nam zysk nadzwyczajne podatki. Grozi to tym, że załoga osiągając rezultaty produkcyjne i wydajność pracy na światowym poziomie nie otrzyma nagrody z zysku za 1988 r., iż nie będziemy mogli zasilik skromnych funduszy socjalnego mieszkaniowego, pochodzących z podstawowych odpisów. Nietrudno przewidzieć, że grozi to wybuchem kolejnego konfliktu w zagłębiu miedziowym. Dlatego uważam, że Rada Pracownicza największego w Polsce przedsiębiorstwa musi uderzyć w wielki dzwon. Tak dalej być nie może. O nakładaniu na przedsiębiorstwa w trakcie roku różnego rodzaju haraczy trzeba powiadomić Sejm, który winien zbadać, czy przyznane rządowi nadzwyczajne uprawnienia są wykorzystywane we właściwym kierunku. Te nadzwyczajne pełnomocnictwa miały przyspieszyć i umocnić realizację programu II etapu reformy. Deklaracje były jednoznaczne: obniżyć się podatki, aby więcej środków pozostawić w gestii przedsiębiorstw, reguły gry ekonomicznej będą stabilne. A praktyka jest inna. Podatki rosną i mnożą się z miesiąca na miesiąc. Zasady zmieniają się jak rękawiczki. Jeśli ten kierunek ma być nadal utrzymany, to nie widzę sensu działalności samorządu pracowniczego. Rada Pracownicza głowkuje nad planem rocznym męczymy się nad ustaleniem strategii działania, a później jednym dodatkowym podatkiem wszystko nam się odgórnie lamie. Musimy wystąpić ostrą przeciw temu haraczowi nie po to, by nam w kombinacie lepiej się żyło, lecz dlatego, aby nie pozwolić na dowolne dobijanie tej „złotej krowy”, która przynosi krajowi rocznie pół miliarda dolarów — ostrzega rejtanowskim tonem przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ w kopalni „Rudna” członek kombinackiej Rady Pracowniczej Janusz Grot.

— W przypadku KGHM, organu gospodarczego o bardzo dobrej do niedawna kondycji finansowej, podatek stabilizacyjny wprowadzony rozporządzeniem z 8 sierpnia br., stanowi obciążenie w wysokości 7,5 miliarda złotych. Dla jego pokrycia niezbędny jest

zysk rzędu 21,4 miliarda złotych, co stanowi ponad 14 proc. przewidywanego zysku rocznego. Obciążenie tej skalę spowoduje zagrożenie samofinansowania działalności kombinatu, a w konsekwencji brak możliwości odpisu na fundusz załogi z zysku do podziału, bowiem podatek ten należy do kategorii obciążeń obligacyjnych. Jeśli nie ulegną zmianie reguły polityki kredytowej, to w praktyce może się okazać, że przedsiębiorstwa nie będą w stanie dokonać wpłaty podatków stabilizacyjnych do budżetu wobec spiętrzenia się tych płatności w czwartym kwartale br. Stawia to pod znakiem zapytania spełnienie celu tego obciążenia, jakim ma być dopływ dodatkowych środków bu-

ności i skuteczności działania przedsiębiorstw, zainteresowania rozwojem produkcji, maksymalizacją zysku. W takich też warunkach można oceniać obiektywnie poziom gospodarności każdej jednostki. Przeciwni jesteśmy wszystkim zmianom wprowadzanym w trakcie roku, które zmieniają cały plan działalności przedsiębiorstwa, zmuszają je do decyzji przypadkowych, nie wynikających z rachunku ekonomicznego. Aby zapłacić podatki trzeba przerwać i ograniczyć program rozwoju bądź drastycznie ograniczyć udział załogi w zysku. Takie działania nie mobilizują jednostek do prawidłowej i efektywnej działalności oraz rozwoju, a stwarzają często uzasadnienie dla niegospodarności.

Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że różnego rodzaju decyzje centralne wobec przedsiębiorstw podejmowane są na zasadzie potrzeby chwili, bez realnego przewidywania przyszłych skutków gospodarczych i społecznych. Taki pogląd przedstawiliśmy w wystąpieniu dyrektora KGHM do Komitetu Rady Ministrów ds. Reformy Gospodarczej.

Rzadko się zdarza, aby oceny czynnika społecznego i administracyjnego były w danej kwestii tak zbite, a zarazem jednoznacznie krytyczne. Ale nie ma się czemu dziwić, skoro ostatnio wprowadzone obciążenia, a szczególnie podatek stabilizacyjny od przyrostu majątku trwałego są wyjątkowo przykre dla przedsiębiorstw i ich załóg. Przede wszystkim jednostek, które wypracowują zyski i w ostatnich latach swych dochodów nie przejadali, lecz przeznaczały na rozwój.

Zatrzymajmy się na tym ostatnim podatku. Sprawa otacza ciagle mgła tajemnicy. Wprawdzie Rada Ministrów podjęła stosowne rozporządzenie 8 sierpnia br., ale ten akt prawny ciągle nie ujrzał światła dziennego, a w każdym razie nie dotarł do zainteresowanych przedsiębiorstw oficjalną drogą. Trudno bowiem uznać za takową publikację w „Rzeczpospolitej”. Ukazały się na jej łamach dwie informacje, ale problematyka podstawy opodatkowania w każdej z nich została inaczej przedstawiona! Z „oficjalnych” źródeł wiadomo, iż podobno podstawą ma stanowić przyrost majątku trwałego netto w okresie od 31 grudnia 1987 r. do 30 czerwca 1988 r., a stawka podatku wynosi 5 proc. Wpłata tego obciążenia ma być realizowana z pozostałej w przedsiębiorstwie części zysku.

Należy powiedzieć, iż konstrukcja tego nowego podatku jest faktycznie uciążliwa. Opodatkowaniu bowiem podlega nie tylko majątek z zakupów i inwestycji, ale także jego przyrost w wyniku przeszacowania dokonanego po 1 stycznia 1988 r. W przypadku KGHM przeszacowanie to daje 90 proc., a działalność inwestycyjna 10 proc. przyrostu.

Jak już wspominaliśmy, dla kombinatu podatek ten oscyluje w granicach 7,5 miliarda złotych. Aby tę kwotę uiścić, a jednocześnie utrzymać na zaplanowanym poziomie fundusz rozwoju i fundusz załogi, kombinat musiałby w ostatnich miesiącach wypracować dodatkowo ponad 21 miliardów złotych. Gdyby to było nawet realne, w co należy wątpić, to i tak znaczna część tej kwoty winna pozostać w kasie przedsiębiorstwa, by mogło ono wykonać zamierzone w br. cele. Trzeba bowiem wiedzieć, iż wysoka inflacja pomniejsza znacznie realną wartość założonego w planie zysku, a tym samym funduszu rozwoju i funduszu załogi.

Przed KGHM rysuje się więc raczej taka alternatywa: będzie musiał zapłacić podatek od przyrostu majątku przez obniżenie i tak już zjedzonego przez inflację funduszu rozwoju, z czym wiąże się konieczność zatrzymania kilku inwestycji z wszystkimi tego konsekwencjami, względnie przez zabranie na ten cel funduszu załogi. Tylko co na to powie załoga?

Chyba, że nastąpi rewizja błędnych decyzji — o co wystąpiła do marszałka Sejmu kombinacka Rada Pracownicza — i z przedsiębiorstw zostanie zdjęty haracz w postaci podatków stabilizacyjnych.

PRZECIWI HARACZOWI

JAN KURASZ

dzetowych. Wprowadzenie do obowiązującego systemu obciążeń podatkowych przedsiębiorstw dodatkowych tytułów ustalanych z zaskoczenia w ciągu roku nie może mieć wpływu na poprawę efektywności gospodarowania. Niestabilność polityki podatkowej wyklucza możliwość racjonalnej polityki rozwojowej przedsiębiorstw, a w przypadku ostatnich decyzji doprowadza wręcz do niesamofinansowania i niewypłacalności oraz poważnie osłabia motywacyjność systemu gospodarowania. Opowiadamy się za stabilnością obowiązujących zasad ekonomiczno-finansowych dla przedsiębiorstw i wieloletnim charakterem norm i parametrów finansowych. Tylko w takich warunkach i konsekwentnym stosowaniu tych zasad upatrywać można poprawę efektyw-

zastój, osłabiają zainteresowanie załóg efektywnością i oszczędnością. Rekompensowanie spadku realności wynagrodzeń pracowników przerzucone zostało w całości na przedsiębiorstwa, a równocześnie wygosparowane środki są pochłaniane przez coraz to nowe tytuły budżetowe. Ostatnie decyzje zagrażają utrzymaniu jedynego, jaki funkcjonuje, elementu motywacyjnego — nagród z funduszu załogi. Waga tego zagadnienia jest o tyle poważna, że nagrody z funduszu załogi stanowią ponad 15 proc. wynagrodzeń ogółem, a ich ewentualnej utraty nie da się wygosparować innymi elementami. Osłabia to również poważnie możliwość zasilenia funduszy społecznych — socjalnego i mieszkaniowego, służących zaspokojeniu podstawowych potrzeb za-



Powie ktoś, ot, działacz społeczny trochę dramatyzuje. Nieprawda, do tego głosu trzeba podejść z największą powagą. Ogromne zaniepokojenie wyczuwam także w wypowiedzi głównego księgowego KGHM Mieczysława Borodacza, który jasno, cierpliwie i przekonująco tłumaczy, jakimi konsekwencjami dla przedsiębiorstwa odbija się wprowadzone przez Radę Ministrów w trakcie roku podatki stabilizacyjne

— W przypadku KGHM, organu gospodarczego o bardzo dobrej do niedawna kondycji finansowej, podatek stabilizacyjny wprowadzony rozporządzeniem z 8 sierpnia br., stanowi obciążenie w wysokości 7,5 miliarda złotych. Dla jego pokrycia niezbędny jest

„Eulenspiegel” (NRD)

ATAK NA KOSZTY

Z działaczami Samorządu ZG „Polkowice”: Brunonem Bulkowskim, Leszkiem Enzingerem, Światosławem Niebyskim, Jerzym Urbanowiczem rozmawia Jan Kurasz.

— Jakie były reperkusje wśród załogi po rozdzielaniu części nagrody z zysku na zasadzie uznaniowości?

S.N.: — Były reklamacje, ale prawdę powiedziawszy spodziewaliśmy się, że może być ich więcej.

— Czy były uzasadnione?

S.N.: — Chyba jedna, kierownik nawet pisał wyjaśnienie. Przed podziałem nagród z zysku dyrekcja zrobiła spotkania z kierownikami oddziałów i wydziałów z udziałem przedstawicieli RP, KZ, związków zawodowych, na których powiedzieliśmy, czego oczekujemy od kierowników i czemu ma służyć ten nowy instrument. Prezentowaliśmy nawet taki pogląd, że im więcej będzie reklamacji, tym lepiej, nagroda z zysku została podzielona.

— Czy nie mieliście obaw, że pod szyldem uznaniowości o wysokości przyznanej nagrody będzie decydować nie wkład pracy pracownika, lecz układy?

S.N.: — Powiem szczerze, że i nami targali takie wątpliwości, dlatego podczas spotkań z kadrami powiedziałem jasno i dobitnie, że RP będzie wnioskować do dyrektora kopalni o rozliczenie kierownika, który da wyższą nagrodę temu, którego bardziej lubi, a drugiemu przydzieli niższą, dlatego tylko, iż ma 3 przyszyte na nosie lub na zębraniu stawia kłopotliwe pytania, albo jest pyskawy. Ma decydować wkład i efekty pracy. Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że w pełni sprawiedliwego podziału nie ma. Ale mimo to trzeba zacząć dzielić pieniądze uznaniowo. Każdy kierownik ma książkę, w której notuje, że Kowalski wylał tego i tego dnia na spąg 5 litrów oleju, a Malinowski rozzerwał nową „michelinke”. Nie wolno człowiekowi bezpodstawnie nie dać nagrody. Jeśli pyta, dlaczego jej nie otrzymał, to trzeba mu powiedzieć, że to i to zawalił.

J.U.: — My tu operujemy pojęciem „kierownik” bardzo ogólnie. A w naszym schemacie organizacyjnym mamy przecież kierownika oddziału liczącego 6 pracowników, ale też kierownika oddziału mającego pod sobą 6 sztygarów, 2 dozorców i setkę robotników. W RP lansujemy pogląd, iż jest to odbicie we wszystkich regulaminach, że wszelkie nagrody czy premie winien pracownikowi przydzielać jego bezpośredni przełożony, w tym rozumieniu, iż jest to osoba doзору. I tak np. dla robotnika z jakiejś brygady winien to robić dozorca czy sztygar. Natomiast kierownik tego oddziału produkcyjnego, jako przewodniczący kolektywu, przegląda listy i zatwierdza je. Myślę, że jeśli w ten sposób pieniądze będą przydzielane, to problemów nie będzie.

— Czy kadra kierownicza jest psychicznie przygotowana do płacenia pracowników?

S.N.: — Nie zawsze. Gdy robiono podział nagrody z zysku, przeszedłem się po różnych komórkach w kopalni i widziałem, że niektórzy kierownicy robili to z głową, wypunktowali dobre i słabe strony każdego pracownika i różnicowali wysokość tej nagrody. Ale byli i tacy, którzy postanowili dać wszystkim po równo. A więc boją się ocenić podległych ludzi. Tymczasem byłem na pewnym zebraniu załogi, na którym jeden z pracowników zgłosił pretensję, że

kierownik go skrzywdził. Wtedy wstał nie kierownik, lecz operator i mówił: Kolego, ty jesteś „leber”, nie potrafisz przejeździć całej zmiany bez awarii, o to, że mało dostałeś miej pretensję do siebie. Tylko że tym, który zdobył się na taką odwagę, był bardzo dobry pracownik, do którego nie było żadnych zastrzeżeń.

— Z tego co mówicie widać, iż warto różnicować płace, dobrze wynagradzać osoby solidniej i efektywniej pracujące. Czy myślicie o jakichś dalszych krokach tego rodzaju?

L.E.: — Dotychczas pracujemy w takich strukturach, jakimi są tabele i bazowy fundusz plac. Dyrekcja wyszła już z pewną propozycją i daje pieniądze kierownikom oddziałów na zmiany grup pracowników. Tak więc już nikt nie chodzi do szefów pionów, żeby zmienić mu grupę. To robi kierownik, ale jest on „zamknięty” w określonym funduszu, który wystarcza np. na 5 czy 10 przeszerogowań. Tę ramową strukturę rozbiły płace związane z akordem. Dlatego że musimy już omijać ta-

z pełnym zrozumieniem podchodzi do faktu, że górnicy przodkowi muszą znacznie więcej zarabiać od pracowników pozaprzodkowych. No i pojawia się jeszcze inny problem. Są pewne prace, dla których w każdym momencie potrzebna jest umowa o dzieło. Ale jak sprawę rozwiązać w odniesieniu np. do operatorów. Każdy z nich ma zrobić dajmy na to 20 kursów i to stanowi 100 proc. w akordzie. Jeden to wykona i dostanie jeszcze 40 proc. premii. Drugi, który musi wozić urobek z drugiego końca oddziału robi tylko 15 takich kursów w większym mozoł, jednak musiałby zrobić mniej. Na pewno dozor do takiej sytuacji nie może dopuścić, ponieważ raz jeden operator wozu urobek z odległej części oddziału, a raz drugi. Ale, jak powiedziałem, wątpliwości pojawiają się na samym początku. Dalsza sprawa to wynagrodzenie kierownika. Kierownik jest zainteresowany, żeby oddział dał wydobyć, zmniejszał koszty i pracował bezpiecznie. W brygadach partnerskich bezpieczeństwo będzie zależało tylko i



Jedna z prototypowych maszyn do niskiego złoza powstała w ZG „Polkowice” — samojedźny wóz wiertniczy i ludzie, którzy uczestniczyli w jego budowie (od lewej) M. Bawolski, A. Janusz, L. Golonko i R. Masny.

bele, bo np. pracownik mający 8 grupę był opłacany w trudnych warunkach z 11 grupy. Trzecim elementem zalamującym tę strukturę jest premia produkcyjna, która nie ma charakteru sztywnego. Przedtem dzieliły ją kolektywy, w których przewodniczącym był kierownik oddziału. Teraz bardzo stanowczo daliśmy do zrozumienia kierownikom, żeby zastosowali się do naszych wytycznych, iż kierownik dzieli fundusz produkcyjny przy współudziale i zaopiniowaniu kolektywu. Kolejnym krokiem winny być umowy, jakie są zawierane z pracownikami, a więc umowy normowe, określające, że tyle i tyle stanowić będzie 100 proc. normy, ale również umowy z całą brygadą. Są zakusy w kilku brygadach, a nawet całych oddziałach w naszej kopalni, żeby stworzyć brygady partnerskie. Jest jednak wiele obaw i wśród brygad i doзору.

— Dlaczego?

L.E.: — Każdy oddział pracuje w innych warunkach, i te warunki zmuszają zarówno robotników, jak i dozor do innej pracy, którą trudno porównywać. Jeśli byśmy podpisali umowy i otrzymali jakieś rewelacyjne wyniki, to nastąpiłoby podbieranie pracowników lub niechęć do pracy w innych oddziałach, wynikająca nie ze struktury plac, tylko z różnicy w wynagrodzeniu, bo każdy patrzy raczej na pieniądze a nie na pracę, że jedni pracowali w lepszych, a drudzy gorszych warunkach. Choć trzeba powiedzieć, że załoga

wyłącznie od pracowników i żelaznej dyscypliny ich doзору. Czy w tych warunkach można takie reakcje wywołać? Sądzę, że bardzo trudno. Cały czas mamy niedobór pracowników pomocniczych na oddziałach. Są to na ogół młodzi ludzie, dość nisko opłacani. Stąd mała ilość przyjęć na te oddziały. Boimy się również tego, że każdy by wydrapywał „miody”, a więc iepsze kaski, a zostawiał to, co gorsze. I zrobiliby to samo kierownicy, jeśliby wiedzieli, że mogą utrzymać ludzi tylko zarobkami. Ciężar odpowiedzialności w górnictwie spoczywa więc na kierownikach oddziałów, a nie na brygadach. Brygady są zainteresowane pracą. Gdyby zespoły partnerskie były idealną formą, to z pewnością byśmy na nie poszli. Ale tak nie jest. Każda brygada podpisałaby umowę na ilość wywiezionych wozów, otworów zawalowych, założonych kotwi, strzelonych i wybranych przodków. I wszystko to można zamknąć. Ale wytepowaliby interesy indywidualne. Dlatego, że np. brygada strzałowych pytałaby dlaczego „wozacy” zarobili od nas więcej, a przecież wywieźli oni tyle, ile myśmy urobili. Mimo wszystkich zastrzeżeń uważam, że należy tworzyć więcej umów na bazie posiadanego funduszu plac z pracownikami i brygadami. I można to zrobić precyzyjnie, bo wiemy, ile dana czynność wymaga czasu i wysiłku.

— Czyli według was nie ma szans na wprowadzenie w gór-

nictwie klasycznego systemu brygadowego?

L.E.: — Przede wszystkim dlatego, iż system ten wywołałby nieuchronnie zwiększenie niebezpieczeństwa pracy.

J.U.: — Wprowadzenie tego systemu, moim zdaniem, jest bardzo proste tam, gdzie praca możliwa jest do bardzo szczegółowego znormowania. Natomiast przy wykonywaniu danych czynności w pewnym okresie, i w sytuacji, gdy muszą też dość inni pracownicy, którzy pomagają, to nie jest to takie łatwe.

B.B.: — Jest to system, nie do przyjęcia też dla przeróbki, gdzie praca sprowadza się głównie do obsługi, która polega zwłaszcza na obserwacji.

— No dobrze, porozmawiajmy teraz o tym, jak chcemy zwiększać zyski dla kopalni, o co chyba nie będzie łatwo, biorąc pod uwagę pogarszanie się warunków górniczo-geologicznych.

S.N.: — Trzeba zacząć od podstawowej sprawy, czyli od kosztów. Wiadomo, im one są niższe, tym lepszy jest wynik finansowy.

B.B.: — My nie możemy się na stawiać na większą produkcję. Nasz cel to utrzymanie jej na tym samym co teraz poziomie. „Polkowice” nie mają już możliwości dynamiki wydobycia.

S.N.: — Wiadomo, warunki mamy takie, jakie dała nam natura. I nie ma co nawet narzekać. Tych warunków sobie nie poprawimy. Ale za to mamy jakiś wpływ na obniżkę kosztów, eksploatując to złoże, jakie ono jest. Dlatego na tym koncentrujemy uwagę. Jak pan wie, nie dorobiliśmy się przez 13 lat maszyn do wybierania niskich pokładów. Sprawa ta była walcowana na różnych szczeblach i jedna instytucja odbijała piłeczkę do drugiej. Problem ten postawiliśmy w naszej kopalni inaczej. Nie czekaliśmy na placówki badawczo-wdrożeniowe, lecz zabraliśmy się za skonstruowanie tych prototypowych urządzeń sami. I praktycznie rzecz biorąc kilku ludzi stworzyło ze złomu całą rodzinę tego rodzaju maszyn. Dlaczego są one dla nas takie ważne? Otóż, przychodzi nam w coraz większym stopniu wybierać złoże cienkie. Żeby dawać tę samą produkcję miedzi w rudzie, czy miedzi w koncentracie — musielibyśmy wybierać coraz więcej skał, a ściślej mówiąc trzeba by było zrobić znacznie więcej odwierceń, użyć więcej materiałów, przewieźć i wywieźć na górę więcej urobku, wzbogacić na flotacji, ba nawet dużo więcej zapłacić za składowanie olbrzymiej masy odpadów na stawie osadowym. To wszystko nabija koszty. Tak jest, gdy to niskie złoże eksploatuje się przy pomocy maszyn średnich, bo wtedy wybiera się nie tylko rudę miedzi, ale i skałę płonną. Maszyny niskie wyprodukowane przez grupę Waleckiego pozwalają na to, iż fedruje się jedynie miedziotajn urobek, nie przebiera się kamienia. To daje sakramentnie oszczędności.

B.B.: — To jest ta oszczędność na dole, a trzeba jeszcze powiedzieć, iż konsekwencją tego są również oszczędności na przeróbce. Sam proces wzbogacania jest potwornie energochłonny. Pięć lat temu przerabialiśmy 24 tys. ton rudy na dobę przy zawartości 1,70 proc., w tej chwili również przerabiamy w ciągu 24 godzin 24 tys. ton urobku, ale zawartość metalu wynosi już 1,60 proc. Czyli wskaźnik energochłonności nam się pogorszył, albowiem z tej samej ilości rudy wytwarzamy znacznie mniej miedzi. Dzięki wprowadzeniu do eksploatacji maszyn niskich możemy ograniczyć na ZWR ilość pracujących urządzeń i wyprodukować z mniejszej ilości urobku taką samą ilość ton metalu. I to jest cały ten rachunek ekonomiczny zmieniający wprowadzeniem do całego ciągu produkcyjnego jednego nowego elementu. Natomiast na drodze technologicznej przeróbki niewiele już można zmienić. Jak dotąd nie ma-
drzejszego nie wymyślono.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRAWO O ZMIENNOŚCI PRACY — ogólne spostrzeżenie odnoszące się do postawy podmiotu działania, który w przypadku wykonywania powtarzających się ciągów działań, dąży do ich zmiany, jak również do rozszerzenia kompleksów realizowanych celów. Sama natura człowieka, jego konstytucja fizyczna i psychiczna, jego ogromna zdolność do uczenia się wywołuje w nim i umożliwia potrzebę zmian różnego rodzaju, w tym także zmian w wykonywanej pracy. Prawo o zmienności pracy, jako ogólne społeczne prawo produkcji oznacza, że dążność człowieka do zmian wyraża się również w zmianach wytwarzanych przez niego produktów, a następnie w stworzeniu całego społecznego systemu produkcyjnego, który zmienność produkcji, zmienność

technologii, techniki, metod wytwarzania podnosi do rangi zasady, czyniąc ją nieuchronną. Ale to właśnie zmienność techniki i produkcji natrafia na zasadniczą przeszkodę, którą jest stały podział pracy, stałe przykucie ludzi do jednego zawodu.

PRAWO PODAŻY I POPYTU — prawo ujmujące zależności między popytem, podażą i ceną w warunkach gospodarki towarowej. Nadaje mu się różne znaczenie, zależnie od tego, czy przedmiotem badania jest stosunek między popytem, podażą a ceną przy danych funkcjach popytu i podaży, czy też zakłada się ich zmienność. Ceną równowagi rynkowej jest cena, przy której popyt i podaż są sobie równe. Przy cenie niższej powstaje nadwyżka popytu nad podażą. Staje się ona przyczyną wzrostu ceny, co z kolei zmniejsza popyt, zwiększa podaż i doprowadza rynek do równowagi. W podobny sposób kształtuje się równowaga w przypadku przejściowego odchylenia ceny

wzwyż. W okresach długich cena równowagi oscyluje wokół ceny produkcji. Zbliżenie to następuje w wyniku zmian powstających w funkcji podaży. W wielu jednak przypadkach prawo podaży i popytu nie działa w sposób typowy.

PRAWO WARTOŚCI — polega na tym, że społecznie niezbędne nakłady pracy żywej i uprzedmiotowionej określają wartość towarów oraz ich — z większymi lub mniejszymi odchyleniami — względne ceny. Wymiana towarów odbywa się w przybliżeniu zgodnie z nakładami pracy niezbędnymi do ich produkcji. Jest prawem gospodarki towarowej istniejącym w różnych formacjach społecznych. Jako ciekawostkę można podać fakt, że przez dłuższy czas negowano działanie tego prawa w socjalizmie, a Józef Stalin stwierdził, że ma ono ograniczony wpływ na socjalistyczną produkcję.

PRAWO WIELKICH LICZB — matematyczne sformułowanie pew-

nych prawidłowości, występujących w zjawiskach masowych.

PRECYZJA — własność działania odznaczającego się małą tolerancją wyrażaną we wzorcu, który odnosi się bądź do samego działania, bądź jego wytworu. Odróżnić należy precyzję rzeczywiście wymaganą, obiektywną od precyzji subiektywnej. W tym drugim przypadku podmiot działania, niezależnie od tolerancji wymaganej przez wzór, realizuje jakiś inny wzór, stworzony przez samego siebie, niejednokrotnie w niezgodzie z zasadą ekonomiczności. Tak na przykład pracuje rzemieślnik, który precyzyjnie wykonuje wyrób, chociaż nie wymaga on takiej precyzji.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



KONFLIKTY - RZECZ NATURALNA

STANISŁAW JABŁŃSKI

Opierając się na tym, co mówią przy różnych okazjach politycy, sądzić należy, że reformowanie państwa i gospodarki ma się odbywać na drodze ewolucji i unikania konfliktów społecznych. Jako człowiek lubiący spokój nie powiem, by taka metoda była mi niemiła. Wszakże wiedza o rozwoju społeczeństw dostarcza danych, które mocno chwieją przekonaniem, iż można dokonać fundamentalnych zmian w modelu państwa i sposobach gospodarowania płynąc na spokojnej fali.

W dawniejszej Europie przybywało ludności; potrzebowała ona coraz więcej rozmaitych wyrobów przemysłowych, których nie po trafiły wytworzyć w dostatecznej ilości ówczesne warsztaty rzemieślnicze. Jedyną drogą było wprowadzenie udoskonalonych technicznych, pociągających za sobą wzrost produkcji. Nikt nie wątpił, że było to prawdziwie zapotrzebowanie społeczne. Niestety, to samo społeczeństwo niełaskawie odeszło się z twórcami nowej techniki oraz ich pomysłami. „W końcu XVI w. rada miejska w Gdańsku udusiła po kryjomu wynalazcę nowego, częściowo zmechanizowanego krosna, a jego urządzenie zniszczyła. W tym samym czasie wydalony został z Anglii wynalazca maszyny dziewiarskiej Robert Lee. W XVII w. cechy wyjednaly w Anglii ustawę o zniszczeniu wszystkich nowych narzędzi do wyrobu igieł (...). Jacquard (twórca zmechanizowanego krosna do wyrobu tkanin wzorzystych) został w Lyonie połączony przez radę miejską, która zakazała stosowania jego wynalazku. Nawet jeszcze w 1857 r. w Barcelonie tamtejsza junta (sejm prowincjonalny) ogłosiła akt zapowiadający zniszczenie w Katalonii wszystkich maszyn” — pi-

szę K. Piesowicz w książce poświęconej rewolucji przemysłowej.

Rozwój fabryk spowodował upadek wielu warsztatów rzemieślniczych, których właściciele utracili środki do życia. Warunki pracy i płacy w fabrykach były niedzne. Sproletaryzowani rzemieślnicy upatrywali źródeł swojego nieszczęścia w maszynach. W Anglii powstał ruch zwany ludyzmem; jego uczestnicy robili w drobny mak maszyny. Rząd zaś dobierał się ostro do skóry niszczycielom. Za dewastację groziła kara śmierci.

Udoskonalenie narzędzi produkcji i związane z tym zmiany w położeniu ludności były powodem ostrych zaburzeń społecznych. Podane przeze mnie przykłady są zaledwie drobnym ułamkiem tego, co można przytoczyć dla uduku mentowania tezy o wyboistej drodze rozwoju społeczeństw. Żadne zmiany w metodach gospodarowania i stosowania narzędzi produkcji nie dają się wprowadzić bez większych lub mniejszych oporów i perypetii (ostatnie spektakularne tego dowody dostarczyły reformy druku gazet w koncernie Ruperta Murdocha w Wielkiej Brytanii). Dokładnie to samo można powiedzieć o zmianach w sposobie sprawowania władzy i organizacji życia społecznego. Przypomnijmy sobie sytuację po śmierci gen. Franco w Hiszpanii — skostniała dyktatura nie miała racji bytu bez tej złowrogięj postaci, ale też przejście od rządów autorytarnych do demokracji odbywało się jak po grudzie, w ciągłym zagrożeniu zamachem stanu.

Jeśli mamy wydobyc się z tarapatów, to jedyną do tego drogą są gruntowne zmiany w państwie — w mechanizmach wyta-

niania władzy i kontroli nad nią, odzyskania przez społeczeństwo niezależności w dziedzinie organizowania się i gospodarowania, wprowadzania metod gospodarczych opartych na racjonalnych przesłankach.

Skala tych zmian jest ściśle zależna od skali niepowodzeń w dziedzinach przeze mnie wymienionych. Nie muszę udowadniać, że powinny to być reformy rozległe i głębokie. Powierzchnowe operacje nie doprowadzą do celu, który wielu Polaków nazywa normalnością. Tesknota do normalnego życia jest dziś powszechnie i spontanicznie wyrażanym pragnieniem.

Nie sądzę, aby tak zasadnicze reformy można było przeprowadzić bez ryzyka konfliktów. Jestem nawet pewien tego, że spiecia i starcia rozmaitych sił społecznych są nieuniknione. Należą one do naturalnych objawów w okresie przeobrażeń.

Odejdzie od dotychczasowej formuły rządzenia państwem, dopuszczenie innych ludzi spoza obecnego kręgu do decydowania i ponoszenia odpowiedzialności za kraj, wycofanie się z dyrygowania gospodarką zza urzędniczych biur — to będą procesy natrafiające na potężne opory.

Nikt bowiem dobrowolnie nie godzi się na ograniczanie przywilejów, jeszcze trudniej przychodzi rezygnacja z rutynowych nawyków w postępowaniu i myśleniu, zastępowanie postawy władczej koniecznością zabiegania o poparcie i przychylnie o obywateli. Nie mam złudzeń co do tego, że ludzie łatwo przelkną niedogodności towarzyszące przemianom w gospodarce. Na przykład zmianę miejsca pracy, a niekiedy zawo-

du i mieszkania, w razie likwidacji nierentownych przedsiębiorstw. Awantur będzie więc niemało.

Zrozumieć można ostrożność polityków kierujących się przekonaniem, że zmiany należy przeprowadzać powoli, spokojnie, bez prowokowania zaburzeń społecznych. Powatpiwam jednak, czy w ogóle tym sposobem da się coś rozsądnego zrobić. Przeciwnie — powolność i powierzchowność reform doprowadziła właśnie do tegorocznych konfliktów społecznych. Przyjęcie tezy o ewolucyjnym, wydłużonym w czasie i bezkonfliktowym reformowaniu sprzyja zajmowaniu postaw kunktatorskich, obliczonych na przeczekanie i zachowanie dotychczasowych pozycji, umożliwia odradzanie się i umacnianie struktur należących do systemu, z którym chcielibyśmy się pożegnać raz na zawsze.

Lepiej więc spojrzeć prawdzie w oczy — kto chce reformować, ten musi liczyć się z ryzykiem konfliktów. Cały dowcip polega na tym, by umieć te konflikty rozwiązywać i nie dopuszczać, by osiągnęły dramatyczne rozmiary. W tym celu potrzebne są takie urządzenia społeczne, które by umożliwiły artykułowanie ocen, pretensji, żądań, a także miały za zadanie łagodzenie sporów i pośredniczenie między ścierającymi się stronami. Głównym jednak pomysłem jest taki rząd, który by zyskał większe społeczne zaufanie. Pomysł sam w sobie prosty, tylko z wykonaniem byłoby niejakie kłopoty. Ale to już nie może zmartwienie.

— Spotykamy się z okazją.
— Wolalbym raczej określenie: spotykamy się po to, aby porozmawiać o miedzi, o geologii w ogóle.

— Zgoda, a więc o miedzi, z którą związał się pan jeszcze w Lubichowie. Jak było z miedzią lubińską?

— Złoże to rozpoznawaliśmy właśnie my, pracownicy ZG „Lubichów”, jako inwestorzy poprzez przedsiębiorstwa geologiczne. W 1957 roku dowiedzieliśmy się, że w okolicy Głogowa czy Legnicy (o Lubinie mało kto wtedy słyszał), wiercą otwory i coś tam odwiercili. Trafiliem tutaj, ponieważ znaleźliśmy się z Wyżykowskim, u którego wcześniej odbywałem praktykę w Niece Sudeckiej, gdzie poszukiwaliśmy miedzi. Zaczęliśmy tu pracę w marcu, a w maju otrzymałem nominację na inspektora nadzoru.

— I został pan do dziś. Jakie były początki młodego inżyniera?

— To była jakaś fascynacja. Byłem zaledwie dwa lata po studiach. Człowiek był jeszcze młody, nie skrzystalizowany, miał wiele pomysłów na życie. Jak mówią: siedział na walizkach i wszędzie mógł się jeszcze znaleźć. Niekoniecznie tutaj, ale... zostałem. Najpiękniejszy okres to początek lat sześćdziesiątych, kiedy się tu wszystko dopiero tworzyło. Dziś nikomu nie przyszłoby na myśl, że w tak krótkim okresie można było tyle zrobić. W 1957 r. odkryliśmy miedź, w 1961 roku zaczęliśmy prace górnicze, a w 1968 oddaliśmy do eksploatacji dwie kopalnie. Dlatego ktoś, kto teraz spojrzy na mapę może spytać, dlaczego jest, jak jest, a nie tak, jak aż się prosi, żeby było. My o tym wiemy, wtedy też już o tym wiedzieliśmy, ale w tych czasach chodziło głównie o to, żeby jak najszybciej dać miedź. Ciągłe trwało rozpoznawanie i do jego wyników dostosowywało się projekty. Można powiedzieć, że żaden z nich nie został zrealizowany w swojej pierwotnej wersji. Dopiero „Rudną” budowano spokojnie.

— Nie żałuje pan tych trzydziestu trzech lat oddanych geologii?

— Nie, na pewno nie. Małe żale mam raczej do siebie, ale tacy już są geolodzy. Można było lepiej się tu urządzić, a dla nas ważniejsze były inne sprawy. Zawodowo jestem usatysfakcjonowany. To nie ja powinienem żałować, ale mnie powinno się zazdrościć. Zwłaszcza tej szkoły geologii jaką tu dostaliśmy. Przejścia przez wszystkie etapy od metod poszukiwawczych poprzez rozpoznawanie, budowę kopalni po obsługę eksploatacji. Gdy zasoby będą się już kończyły i górnicy będą stąd uciekać, geolodzy jeszcze zostaną, aby likwidować kopalnie. Miałem tu więc całą gamę prac geologicznych, rzadko kto ma taką możliwość zawodowego wyżycia się.

— A te małe żale?

— Kiedy o nich mówię, nie wiem, czy gdyby wróciły tamte lata, nie robiłoby się tak samo. Gdy dochodziło się do złożeń człowiek nie patrzył na czas, nie mierzył sił. Nie obowiązywało osiem godzin pracy, siedział się na szybie dwa, trzy dni. Tak było np. przy drążeniu „Bolesława”. Każdy chciał dotknąć tego złożeń na miejscu, szef oczywiście musiał być pierwszy! Mówi się, że stało się to 20 marca 1963 roku, przyjechał Gomulka, wyciągnięto ten pierwszy kubek. Naprawdę było to 13 marca, tydzień wcześniej. Przecież ścigało się urobek po pół metra, żeby się nie pomylić. Pierwszą rudę brało się warstwami i badało na powierzchni czy to jest to, co obiecywali geolodzy. Dopiero gdy każdy się przekonał, można było zacząć kopieć miedź oficjalnym, pierwszym kubem. I to złoże się, za pięć lat była kopalnia.

— Szukaliście tu tylko miedzi?

— Praca była o tyle ciekawa, że zajmowaliśmy się wszystkimi zjawiskami geologicznymi, także gazowymi i ropnymi. Trzeba było rejestrować występowanie wszystkiego co się znajdowało. Jednocześnie trwały poszukiwania węgla brunatnego. Wynikało to zresztą z naszych badań, bo przecież w każdym otworze stwierdzaliśmy jego obecność.

— Wszędzie?

— Oczywiście, jest tu w każdym szybie. Jak je drążyliśmy, okoliczni chłopcy chętnie brali ten węgiel. Trzeba jednak spojrzeć na to z przemysłowego punktu widzenia. Te pokłady dopiero kilkadziesiąt kilometrów dalej, koło

Oni robią odwierty na terenie kraju, opracowują mapy strukturalne, publikują dane. Z nich właśnie korzystał Wyżykowski, jako pracownik tych służb, gdy w 1953 roku przygotowywał projekty do odkrycia złożeń w rejonie Lubina i Sieroszowic. Na podstawie poniemieckich materiałów nie wiadomo było nawet dokładnie jak przebiega tutaj uwarstwienie Wiedzieliśmy, że jest tu monoklina, ale jak ona się układa, należało dopiero rozpoznać. Na tym etapie nie chodziło jeszcze o rozpoznawanie surowcowe, lecz o poznanie, jak jest zbudowana tutaj ziemia. Złożono ciąg odwiertów od Bolesławca do Głogowa i na

światowej. Nigdzie nie ma takiego typu, jednolitego, złożeń. Chile, Zambia, Stany Zjednoczone czy Związek Radziecki — miedziowe połacie, mają dziesiątki złożeń, lecz nikt nie ma takiego, żeby w jednym były 3 mld ton rudy.

— Co można powiedzieć o legnickim węglu?

— Mogę tylko powiedzieć, że jest to nasze największe zagłębie węgla brunatnego pod względem zasobności, ale zarazem o najcięższych warunkach. Mają te złożeń bardzo skomplikowane uwarunkowania hydrogeologiczne. Poza tym należy robić odkrywkę prawie dwustu metrów nadkładu.

— Czy warto wobec tego w ogóle je ruszać?

— Wszystko zależy od naszego sposobu wykorzystania nośników energii. Jeżeli nie będziemy oszczędniejsi, to będziemy zmuszeni do zagospodarowania tego złożeń. Warto jednak przedtem coś zrobić, bo czy my musimy wydobywać aż 190 mln ton węgla? Kraje znacznie lepiej rozwinięte spalają mniej.

— Mielіśmy przecież mówić o geologii przez pryzmat pańskich osobistych doświadczeń. Wróćmy do oceny tych pierwszych lat polskiej miedzi, jako pewnego okresu pańskiego życia.

— Niczego z tych lat nie żałuję. Może tylko trzeba było inaczej rozłożyć siły między pracę a życie osobiste. Mniej się angażować, nie tak po „geologiczemu”, bardziej przewidując i pragmatycznie. Tylko my, Polacy jesteśmy jacyś tacy romantyczni.

— Czy młody geolog ma teraz szanse na tę romantykę zawodową? Do tego zawodu przyciąga wszak mit odkrywcy.

— Raczej nie ma takich szans, w tej chwili przychodzi do bardzo konkretnej pracy. Mój syn, geolog, w kopalni ma wąsko określone zadanie: musi zapewnić warunki do produkcji. On już nie ma czasu na romantykę w starym stylu, na rozważania gdzie zlokalizować kolejny otwór. Jeszcze tylko my, w kombinacie, rozpatrujemy różne warianty eksploatacji, aby maksymalnie wykorzystać złożeń. W kopalniach pozbawieni są właściwie tej przyjemności. Oni mają plan i muszą zapewnić jego wykonanie. Taka romantyka, jaka nam się od losu trafiała, można by jeszcze przeżyć chyba przy ewentualnym zagospodarowywaniu np. zasobów suwalskich. Tu my już właściwie wszystko wiemy. Nie wiemy tylko co niesie przyroda, bo to środowisko anizotropowe czyli w każdym punkcie inne. Na nią nie ma mądrych, można zbadać, kontrolować działanie pewnych prawideł, a nigdy nie będziemy mieli pewności, że tak jest na sto procent. Musimy więc badać. Ale to już ma inny charakter; w Polsce nie ma już romantycznej geologii.

— LGOM jest wyjątkiem, który ma potwierdzić tę regułę?

— Jest dowodem na to, że nie jest do końca przewidywalne. Kto by pomyślał, że w środku Europy, w drugiej połowie XX wieku znajdzie się jedno z największych w świecie złożeń miedzi w sercu Europy! Gdzieś tam w Afryce, na jakichs pustyniach jeszcze się znajduje. Tam też jednak upatrywałbyś terenów nowych odkryć. Już nie u nas. Nie wiem, niestety, czy będą one takim szczęściem dla ludzkości. Zniszczyliśmy Amazonię i syberyjską tajgę...

— Stracił pan energię ujarzmięcia przyrody?

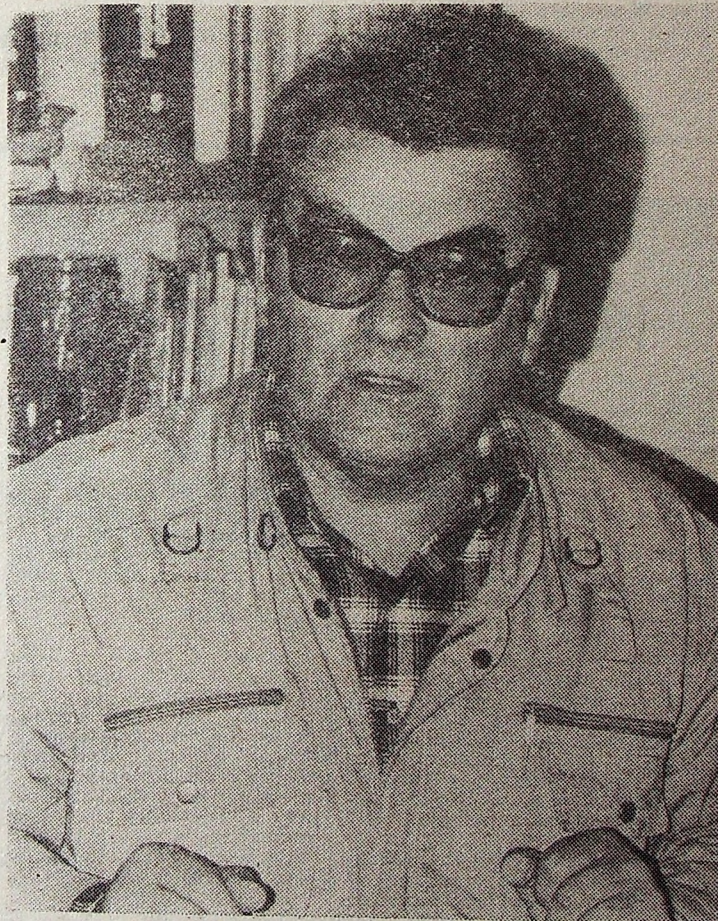
— Raczej dostrzegam zagrożenia ludzkości i jako największe oceniam nie wojnę lecz degradację środowiska. Co do nas, budujących zagłębie, nie możemy być posądzeni o totalne niszczenie. Smiem twierdzić, że na to, co tu zbudowaliśmy, sytuacja jest wręcz idealna. Żaden chyba przemysł nie zrobił tyle, choć i przed nami wiele jeszcze do zrobienia pozostało.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał MACIEJ ZALEWSKI

NIE MA CZASU NA ROMANTYZM

Rozmowa z inż. inż. KAZIMIERZEM DUBIŃSKIM, głównym geologiem KGHM



Fot. J. Kosiński

Legnicy, schodzą się i tworzą złożeń. Nie można podniecać się już tym, że gdzieś występuje pół czy metr węgla. Tak jest w każdym szybie, nawet po kilka metrów.

— Mielіście podobno ułatwione zadanie, bo już Niemcy wiedzieli, że tutaj jest miedź?

— Nieprawda, nikt o tym złożeń nie wiedział, nawet nie wysuwał takiej hipotezy. Nie było do tego żadnych przesłanek, ani praktycznych, ani naukowych. Gdyby tak było, Niemcy nie budowałiby zagłębia bolesławickiego. Szukaliśmy nawet sami dowodów na to, że rzekome ułatwienie, ale okazało się, że stara mapa geologiczna była nieprawdziwa. Dawała zupełnie inne wyobrażenie o terenie, takie które nie stwarzało podstaw do poszukiwania miedzi.

— W jaki sposób więc doszło do jej odkrycia?

— Istnieje w kraju Państwowa Służba Geologiczna, której zadaniem jest penetracja całej Polski.

tej linii, co 10–15 kilometrów otwór. Próbką spod Sieroszowic była tym pierwszym sygnałem. Okazało się, że możemy uzupełnić informacje o utworach geologicznych w rejonie Mansfeld w Niemczech poprzez rejon Bolesławca i Złotoryi, a na wschódzie za Wrocław, prawie pod Opole. Ten układ warstw geologicznych występuje w całej prowincji cechsztyńskiej (teren prehistorycznego morza cechsztyńskiego), gdzie w pewnych rejonach występują podwyższone zawartości miedzi. I tu dochodzimy do prawdopodobnego źródła pogłoski, że Niemcy już przed wojną wiedzieli o lubińskiej miedzi. Oni wiercili w rejonie Wrocławia i tam w kilku-nastu otworach ją znaleźli, ale dodatkowe odwierty dowiodły, że są to tylko przejawy podwyższonej zawartości tego metalu. W Lubinie okazało się, że są lokalnie podwyższone zawartości, wykonaliśmy właśnie te dodatkowe wiercenia i stwierdziliśmy, że trafiliśmy na ewenement w skali

OŻYWA GŁOGOWSKA STARÓWKA

BOŻENA KONCZAL

Temat glogowskiej Starówki wywoływał przez wiele lat mnóstwo emocji. Plac położony w centrum Głogowa bardziej przypominał gigantyczne śmietnisko niż romantyczne ruiny niegdyś najbogatszej części miasta. Rodziły się i ginęły w szufladach urzędniczych biur różne koncepcje zagospodarowania tego terenu. Miało tu stać osiedle złożone z wysokoszkolonych, innym razem posturowano, aby zachować ten plac tak jak jest, z resztkami dawnej zabudowy po to, aby symbolizował okrucieństwo i ogrom zniszczeń wojennych. Przed trzema laty temat Starówki powrócił. Znowu przogorzała polemika czy warto w czasach kryzysu zajmować się inwestycją czasochłonną i drogą. Sprzeciw stawia się bloki na nowych osiedlach. Łatwiej zaspokoić głód mieszkaniowy szeregowymi kamieniczkami niż stylizowanymi na dawną zabudowę 3-kondygnacyjnymi kamieniczkami. Ostatecznie jednak zapadła decyzja o budowie domów na Starym Mieście. Przeważały takie racje jak ta, że Głogów pozbawiony jest faktycznego centrum — Rynku, w którym koncentruje się życie miasta, ta, że ma coraz mniej terenów pod budownictwo mieszkaniowe, a poza tym odlegiem leży teren już uzbrojony.

Na przełomie września i października, w 3 lata po rozpoczęciu budowy, na Stare Miasto wprowadzą się pierwsi lokatorzy. Przy ulicy Powstańców Śląskich 11/13 zamieszka pierwszych 17 rodzin. Gdy odwieździłmy Starówkę, trwały tu jeszcze prace wykończeniowe, a w sąsiednich kamieniczkach, które mają zostać również w tym roku zasiedlone, roboty były mniej zaawansowane. Całość, mimo błota i nieładu towarzyszącego każdej budowie, robi dobre wrażenie. Wydaje się, że pomiędzy tym co zrodziło się na deskach architektów a wdrożeniem ich pomysłu w życie nie ma zbyt wielkiego dysonanisu. Budynki mają 3 kondygnacje, dwuspadowe dachy kryte dachówką. Okna mniejsze niż w nowych blokach, ale za to ciekawiej skomponowane i proporcjonalne do powierzchni ścian. W parterze wpisano pomieszczenia przeznaczone na zakłady usługowe, gastronomiczne, placówki handlowe. Wewnątrz mieszkania o standardowym metrażu M-3 — 50 m kw., M-4 — 63 m kw. Takich mieszkań będzie najwięcej. Zaletą tych wnętrz jest w kilkunastu przypadkach ich nietypowość. Nie wszystkie pomieszczenia będą typowym prostokątem czy kwadratem. Można będzie ciekawiej zaaranżować te wnętrza i uciec od szlamy: na najdłuższej ścianie zestaw segmentów, pod oknem telewizor, a w kącie komplet wypoczynkowy. Na Starówce można będzie mieszkać inaczej. Oczywiście nie wszystkie mieszkania będą takiego typu, również konserwatyści, uznający tylko kąty proste, znajdą tu locum dla siebie. W pierwszej wersji planu lokatorzy mieli wprowadzić się do pierwszego budynku Starówki pod koniec sierpnia. Nie zdążyli jednak na czas wykonać elewacji. Fronton budynku nie jest typowy, taki jak w nowych budynkach. Przy projektowaniu elewacji uwzględniono wygląd całej kamieniczki. Stąd zastosowanie ceramiki, drewniane drzwi. Mankamentem jest niewątpliwie to, że część mieszkań pozbawiona będzie balkonów. Za to pierwsze budynki oddawane w kwadracie oznaczanym przez budowlanych A-12 będą

miały własne parkingi pod dachem. Zaplanowano je nie na przy wszystkich budynkach na Starym Mieście. Miała to być wygoda dla mieszkańców, a zarazem sposób, aby zażegnać wizję chodników zastawianych przez parkujące pod domami samochody. Niestety, okazało się że straż pożarna i sanitariuszy wydały negatywne opinie. Argumenty przeciw to nie dostosowanie do liczby pojazdów wyjazdów z parkingów zlokalizowanych pod budynkami na poziomie piwnic, a poza tym zagrożenie spowodowane zbyt dużą zawartością oliwy i innych szkodliwych dla zdrowia substancji pochodzących ze spalin. W efekcie miejsca parkingowe znajdują się na obrzeżu Starówki. Swoją drogą szkoda, że nie przeanalizowano tego wcześniej. Być może drobne korekty projektu pozwoliłyby rozwiązać kłopoty zmotoryzowanej części mieszkańców Starego Miasta. Jeśli bowiem nie poobstawia się wszystkich ulic zakazami parkowania to trudno będzie tu za kilka lat przejść chodnikami.

Dziś Stare Miasto jest wielkim placem dość nietypowej budowy, pociętym głębokimi wykopami. Do końca roku pejzaż ulicy Powstańców Śląskich ulegnie zmianie. W bieżącym roku zostaną oddane do użytku kolejne dwa budynki. W sumie na Starówce zamieszka 68 rodzin. Są to przede wszystkim górnicy z Zakładów Górniczych „Sieroszowice”. Zakład ten, gdy były wielkie problemy z kredytowaniem tej inwestycji, wyraził zainteresowanie włączeniem się do budownictwa i potraktowaniem go jako budownictwa zakładowego. W przyszłym roku gotowe będą kolejne dwa budynki. Realizacja inwestycji przebiega jednak wolniej niżby tego chciała spółdzielnia mieszkaniowa „Nadodrzie”. Plan minimum przez nią założony wynosi 100—120 mieszkań rocznie. Tymczasem główny wykonawca,

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, deklaruje 50 mieszkań. Powstaje więc problem, jak realizować plan. Na razie Starówkę zainteresowało się Głogowskie Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane, które za pułk mieszkań dla pracowników wybuduje 33 „emki”. Być może i w przyszłości firma będzie zainteresowana realizacją tego osiedla. Również „Budoprojekt” — najnowsza spółka budowlana Głogowa — zamierza zaangażować się w stawianie kolejnych domów. Jeśli uda się pozyskiwać rocznie 150—200 mieszkań to po 10—15 latach Starówka będzie gotowa, będzie funkcjonalnym, tętniącym życiem sercem Głogowa.

Brak wykonawców inwestycji to nie jedyny problem. Okazuje się, że bardzo trudno pozyskać chętnych do zagospodarowania parterów budynków. Nawet renomowane firmy mające sieć sklepów nie są zainteresowane Głogowem. Problem nie w tym, że nie podoba się im miasto, lecz w finansowaniu. Przedsiębiorstwa stojące w obliczu różnie rozumianej reformy tłumaczą się brakiem środków, które można przeznaczyć na inwestycje. Spółdzielnia mieszkaniowa otrzymuje kredyty na czyste budownictwo mieszkaniowe. Kubaturę przeznaczoną na usługi, handel, gastronomię musi sfinansować wprowadzający się tam kontrahent. W efekcie — zamiast Hortex, Milanówek, Wedel czy inni ubiegać się o atrakcyjne lokale w nieubogim Głogowie to władze miasta starają się ich kusić, namawiać, zachęcać do zaistnienia na tutejszym rynku. Cały czas trwają pertraktacje. Partery nie mogą świecić pustkami ani też co kilka metrów oferować tych samych usług. Na razie dograno sprawę zagospodarowania pierwszych budynków. Już dziś wiadomo, że będzie tu funkcjonować bar-ekspres, sklep spożywczy, cukierniczy, kiosk „Ruchu”, sklep filatelistyczny, zakład fryz-

jerski, biura „Gromady”, księgarnia muzyczna i apteka.

Ile będzie kosztować mieszkanie na Starym Mieście? Standardowy koszt 1 metra kw. powierzchni mieszkalnej wynosi w naszym województwie 76 tys. 100 zł. W tej liczbie mieszczą się koszty mieszkań na osiedlu im. Piastów Śląskich. Na Starówce, gdzie metoda stawiania domów jest na dzisiejsze czasy dość nietypowa, trzeba płacić 90 tys. za 1 metr kw. Różnicę pomiędzy kosztem standardu a realnym pokrywa lokator. Mieszkaniec Starego Miasta ma do spłaty kredyt o wiele większy niż lokator z innego osiedla. Czyszcza sa; oczywiście, takie same.

Pojawia się więc pytanie, co za większe pieniądze otrzymuje ktoś, kto chce zamieszkać na Starówce? Otrzymuje mieszkanie w znakomitym punkcie miasta, nie musi więc liczyć na usługi komunikacji miejskiej. Metraż jest taki sam jak w innych mieszkaniach, ale za to, o czym była mowa już wcześniej, mieszkanie jest ciekawsze architektonicznie. Poza tym walorem zabudowy z cegieł jest duża izolacja cieplna. Mieszkania będą więc cieplejsze od tych z typowych bloków budowanych z wielkiej płyty. Nie będzie tu także problemu ze zrobieniem zakupów itd.

W przyszłym roku wprowadzą się na Stare Miasto członkowie spółdzielni mieszkaniowej „Nadodrzie”. Na razie brani są pod uwagę ci, którzy są na liście przydziałów na przyszły rok. W tej chwili realizowany jest rok 1978 i tym członkom oferuje się prawo pierwszeństwa wyboru czy chcą mieszkać na Starówce czy też osiedlu Piastów Śląskich. Jeśli jednak okaże się, że nie ma chętnych z pierwszej kolejki, spółdzielnia planuje utworzenie drugiej, o miejsce w której ubiegać się będą mogli wszyscy członkowie spółdzielni zarejestrowanej przed 1982 rokiem.



Głogowska Starówka.

Fot. Stanisław Kalużny

„ZANAM”

RACJONALIZATORZY

MACIEJ ZALEWSKI

— Pracujemy razem już dziesięć lat i dobrze nam się żyje w tej naszej małej grupie — mówi Jan Piecuszek, brygadzysta z Wydziału Remontu Podzespołów R-5 w „Zanamie”.

Dla wszystkich pięciu Zakłady Naprawcze Maszyn są pierwszym miejscem zatrudnienia zaraz po ukończeniu szkoły zasadniczej lub średniej. Jan Piecuszek pracuje tu już 14 lat, Sylwester Kulczycki — 9, Roman Borsuk — 11, a Władysław Tęcza i Roman Talaga po 10. Zajmują się remontami kapitalnymi przekładni SB-102 stosowanych w ładowarkach ŁK1 i wszystkich pojazdach pochodnych czyli wozach kotwicznych i wiertniczych, SWK, wozach paliwowych i innych.

Są młodzi, średnia wieku trzydziści lat, a do swych umiejętności dochodzili stopniowo. Początkowo remontowali dziewięć skrzyń miesięcznie — tak było na początku lat 70. Teraz każdy robi siedemnaście skrzyń w miesiącu. Gdy kierują do nich kogoś nowego, dla zasilenia brygady, wytrzymuje powyżej pół roku.

— Komuś, kto przychodzi bezpośrednio po szkole trudno teraz wytrzymać z nami konkurencję — mówi brygadzysta. — Mało tego, że trzeba wiedzieć jaka jest kolejność czynności i osiągnąć dużą sprawność w ich wykonywaniu. Bywa, że skrzynia biegów ma takie uszkodzenie, które widzimy po raz pierwszy, mimo że pracujemy tu już te dziesięć lat.

Okolo trzech setek części, nie licząc śrubek i podkładek, niesie możliwość różnorodnych awarii. Sprawia też, że praca nie jest nudna jak na taśmie montażowej. Usiłowałem w swym dyletanckim spojrzeniu na ich pracę, porównać ją właśnie do taśmy, gdzie ustawicznie powtarza się te same operacje. Tok tych, które oni wykonują, wydawał mi się równie jednostajny: demontaż skrzyni biegów, mycie części i ich weryfikacja, czyli ocena, które nadają się tylko na złom, a które można jeszcze regenerować. W końcu montaż i próby na stanowisku pracy. Oni potrafią jednak dostrzec w swej pracy element nowości, frapują ich możliwości podejmowania samodzielnych decyzji i ponoszenia za nie odpowiedzialności. Taśma to montaż przygotowanych, ściśle określonych części. Remont kapitalny natomiast, nie oznacza prostego demontażu i ponownego składowania. Nie można także wszystkiego wymienić. Muszą samodzielnie ocenić czy dana część nadaje się do powtórnego zastosowania czy też nie. Pomyłka kosztuje dodatkowy czas i utratę części zarobku. Kwalifikacja polega na oglądniach zewnętrznych, a w razie konieczności oddaje się część do dokładnych pomiarów. O tym, że oceny w tej brygadzie są zazwyczaj trafne, a jakość całej pracy dobra, świadczy mała ilość reklamacji. Zdarzają im się dwie miesięcznie, co niekoniecznie musi wynikać z ich niedopatrzeń. Trzeba wiedzieć, że źródłem reklamacji mogą być części regenerowane. To naturalne, i nie z przyczyny partactwa kolegów w wydziałach zajmujących się regeneracją. Ten sposób ratowania zużytych elementów maszyn zakładu z góry pewne granice skutecz-

ności działania, mimo to oplacalnego. Trzech z brygady Jan Piecuszek, Roman Talaga i Władysław Tęcza, osiągnęło taki stopień mistrzostwa w pracy, że można było obdarzyć ich najwyższym zaufaniem, przyznaniem tzw. samokontroli. Zakładowa kontrola jakości nie robi odbioru ich pracy, skrzynie biegów sprawdzają się w kopalniach, a to najważniejszy i bezlitosny weryfikator.

Sprawność i doświadczenie w pracy poszerzają możliwości myślenia nowatorskiego. Dotychczas potentatem w składaniu wniosków racjonalizatorskich jest brygadzysta. Ma ich już dziewiętna-

siątka, są wynikiem szczególnej dyscypliny wewnętrznej, długiego stażu i doświadczenia. Niemalże znaczenie mają też warunki zewnętrzne. Wprawdzie członkom brygady brak osobistych doświadczeń wyniesionych z pracy w innych zakładach przemysłowych, ale czasem zdarza się gdzieś gościć, przyjrzeć się warunkom pracy innych kolegów po fachu. Starczy też porównać to co było u nich przed laty z tym jak jest teraz. Podkreślają znaczenie dobrej organizacji pracy, udoskonalonego oprzyrządowania, nowoczesnych narzędzi, zwiększenia ilości stanowisk czy choćby po-



Brygada z Wydziału Remontu Podzespołów R-5 w „Zanamie”. Od lewej: Jan Piecuszek, Roman Talaga, Sylwester Kulczycki i Roman Borsuk. Brak na zdjęciu, przebywającego na urlopie Władysława Tęczy.

Fot. M. Soliwoda

cie, z czego prawie wszystkie znalazły zastosowanie. Choć związane tylko z remontem skrzyń biegów są różnorodne. Pięć dotyczy zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy, pozostałe głównie specjalnego oprzyrządowania stanowisk. Efekty wdrożenia opracowań Jana Piecuszka przyniosły 5.800 tys. zł. Za przykładem brygadzysty idą pozostali. Roman Borsuk jest autorem dwu wniosków dotyczących regeneracji pokryw sterujących i korpusu złączania tylnego mostu. Także Władysław Tęcza opracował wniosek racjonalizatorski nt. regeneracji korpusu mechanizmu złączania tylnego mostu skrzyni biegów.

Dużą wydajność pracy tej brygady i uznanie w oczach kierownika, wydziału inż. Feliksa Maćko-

siadania myjni tunelowej. Mały przykład: zaczynali w „Zanamie” posługując się zwykłymi płaskimi kluczami, teraz stosują pneumatyczne. Niby narzędzie to w innych krajach powszechne, ale u nas jeszcze znamionuje techniczny luksus. Są w „Zanamie” i nowocześniejsze wydziały — wyposażone np. w gniazda obrabiarek sterowanych numerycznie, lecz i u nich widać zmiany na lepsze. Przemysł miedziowy wymusza postęp na zakładach zaplecza i już dziś takie, jak ich „Zanam”, chętnie byłoby widziane w innej branży.

Są skonsolidowani i koleżeńscy. Chętnie sobie pomagają nie zasnając się powiedzonkiem „mnie za to przecież nie płacą”, ale: — W pracy nie ma czasu na dy-

BRYGADY

skusie i rozmowy towarzyskie mówi Jan Piecuszek. — W takich celach spotykamy się od czasu czasu po południu lub w dni wolne.

Naturalnie najżywsze kontakty ma trójka z Głogowa, choć ograniczone są życiem rodzinnym każdego z nich. Mają też różnorodne zainteresowania. Jan Piecuszek pasjonuje się fotografią muzyką oraz z konieczności utrzymywaniem w sprawności swojego samochodu. Sylwester Kulczycki lubi wędkować, a Roman Talaga jest działkowcem. Kawalerowie nie obciążeni jeszcze obowiązkami rodzinnymi, mają więcej czasu na hobby. Polkowiczanie, Roman Borsuk interesuje się technika i najwięcej czasu poświęca zbieraniu tajników elektroniki. Binianin, Władysław Tęcza, słucha muzyki i czyta książki.

Trudno im może konkurować z innymi brygadami w takich wewnętrznych obławach uznania, ich zaangażowania, jak medale, odznaczenia i specjalne tytuły, zbyt młodzi i jest ich przecież tylko pięciu. Największy, dotychczasowy sukces to pierwsze miejsce w ubiegłorocznej rywalizacji brygad „Zanamu” i jedno z czołowych wśród kombinackich zakładów zaplecza. Wśród indywidualnych wyróżnień — jak zarają — mogą pochwalić się tym jeszcze z wojska, ale brygadysta już zaczyna torować drogę. Stał odznaczony srebrną odznaką „Budowniczego LGOM”, a zaufanie załogi do jego społecznej pracy wyraża się wyborem na drugą kandydaturę do Rady Pracowniczej.

— Brygada jest niekonfliktowa — mówi inż. Feliks Maćkowiak — nikt nie ma kar. Cechuje ją duża fachowość a jakość ich pracy oceniam bardzo wysoko. Imo że pracują w akordzie indywidualnym, nie ma to złego wpływu na stosunki międzyludzkie, zgodni i pomagają sobie. Temu pracy, a oni mają je rzeczywiście duże — nie wyzwała negatywny egoistycznych odruchów. Ponadto są ludźmi z technicznym zmysłem czego najlepszy dowód to pomysły racjonalizatorskie ich autostwa.

Rzadko w cyklu naszych plebiscytowych artykułów, chwalamy chowość poszczególnych brygad, wspominamy jej wszystkie tryby. Upatrujemy jej zwykłe tryby w zawodowym doświadczeniu. Tylko tym, zdobytym w zakładach pracy. Członkowie naszych brygad na medal? podstawy do swych zawodowych karier zdobywali w szkołach zawodowych głównie na terenie LGOM. Piątka mechaników z „Zanamu” przynosi chwałę swym liceum i technikum zawodowym z Głogowa i Lubina.

PLEBISCYT
NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ
KGHM W 1988 R.

KUPON

Głosuję na brygadę:

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę, wpisując nazwę zakładu, którym brygada pracuje.

Imię i nazwisko

Adres zamieszkania

Kupon należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66 — w terminie do 25 listopada br.

Z przedstawicielami tej brygady spotykam się niemalże jak ze znajomymi: po raz kolejny biorą udział w tym plebiscycie, zresztą dwukrotnie go wygrali. Złośliwi mogliby powiedzieć, że w ZRG trudno znaleźć inną brygadę, chętną do reprezentowania firmy w konkursie.

— Jesteśmy najlepsi, co tu dużo mówić, od kilku lat uzyskujemy najlepsze wyniki, nie ma więc w tym nic dziwnego, że po roku przerwy znów nas wytypowano do plebiscytu — mówią członkowie brygady.

W dyrekcji Zakładu Robót Górniczych uzyskuje podobną charakterystykę ich pracy, może mniej zrozumiałą, za to bardziej konkretną.

— Brygada nr 4, pracująca na oddziale GP-3 w rejonie Polkowice Zachodnie, charakteryzuje się bardzo dużą stabilnością zatrudnienia załogi, jej skład od kilku lat praktycznie się nie zmienia. Tworzą ją fachowcy wysokiej klasy, dlatego należy do najlepszych w zakładzie. Brygada uzyskuje bardzo wysokie wyniki wydajności (w okresie współzawodnictwa uzyskano średnią wydajność 0,461 metra postępu robót w ciągu jednej roboczodniówki), a przy tym zachowuje maksimum bezpieczeństwa pracy — tak w skrócie dla potrzeb prasy charakteryzuje tę brygadę mgr Andrzej Jarkowski, zastępca dyrektora ds. pracowniczych ZRG.

Popularna w firmie „czwórka” to: Wiesław Gawron, sztygar oddziałowy, słynący ze swoich komputerowych zainteresowań. Jan Dobrowolski, górnik o wieloletnim stażu i dobrej opinii w zakładzie, obecnie zastępca sztygara oddziałowego. Sztygarzy zmienia to: Krzysztof Anicz, który po odbyciu służby wojskowej wrócił właśnie na pezetę, mgr inż. Marek Leszczyński, pracujący z tą brygadą od wiosny, Stanisław Strzałka, wieloletni pracownik ZRG.

— Dobrowolski, Gawron i Strzałka to najstarsi wśród nas stażem pracownicy, firma o tym pamiętała, dwaj z nich noszą już pamiątkowe zegarki. Za dziewiętnaście lat taki zaszczyt spotka również Sibińskiego, a na razie trzeba mu budzik kupić, żeby się nie spóźniał...

Wracamy do składu brygady. Górniczy strzałowi to: Edward Bednarek, słynący wśród kolegów z ciętego dowcipu i zawodowej rzetelności, to także Bogusław Kwiatkowski („stary” strzałowy, on był u nas chyba zawsze”), Franciszek Paździor („to taki chomik niemożliwy, wszystko, co potrzebne, zawsze ma w wozie”), Henryk Sawczyn („dawny młodziewiec, był w Wenezueli, teraz mu się Grecja marzy”). I jeszcze czterech górników: Tadeusz Gargala, znany ze swych działkowych pasji, Ryszard Kruk, zapalony rybak, o czym wiedzą wszyscy, choć chyba nikt jeszcze nie widział efektów tego wędkowania, Zbigniew Pawlicki, mający wśród kolegów opinię zaprzysiężonego obrońcy Josów baru „Mikrus”, i Zdzisław Sibiński. Zgodnie z nazwą młodszego górnika Kazimierz Grygiel pracuje w ZRG od roku, Bogusław Wominski od lat sześciu. Adam Wilk, ładowacz, przyszedł do kopalni z budownictwa. Trzej operatorzy samojedźnych maszyn ciężkich to wieloletni pracownicy zakładu: Tomasz Ciesielski („bardzo dobry operator, uczynny, koleżeński”), Mieczysław Szymczak („pochodzi z gór, więc często mówimy na niego góral, dobry fachowiec, wieloletni pracownik, jedyny wśród nas ratownik górniczy”) i Jan Wiacek („stary operator, wy-

ga, a przy tym niepokonany czytelnik książek”).

— Znamy się od lat — podsumowuje Jan Dobrowolski — wiemy o sobie bardzo wiele, a przede wszystkim to, na ile każdego z nas stać, czego nawzajem po sobie możemy oczekiwać. To bardzo ważne we wspólnej pracy, a w pracy pod ziemią ważne szczególnie. Tu nie ma czasu na poprawki, przeróbki, każdy musi swoją robotę wykonać raz, ale dobrze. W przeciwnym razie stwarza zagrożenie innym, pomniejsza wspólne efekty.

Powszechnie wiadomo, że zadaniem pracujących w takiej firmie, jak ZRG, jest wykonanie robót przygotowawczych. Każdy kolejny metr wydrążonego w caliznie chodnika wyznacza kontury pola eksploatacji, obrysowuje złoże. Drażenie chodnika, wykonanie

śrubowany wynik.

— Nie ma co ukrywać, że ludzie do pracy pchają pieniądze, wiedzą za ile pracują, wiedzą ile mogą zarobić, więc ciągną tę robotę na maksymalnych obrotach. Sprzęt odmawia posłuszeństwa, a ludzie nie. Firma nieźle płaci, w ostatnim czasie, gdzieś od wiosny chyba, znacznie wzrosły zarobki — informuje Wiesław Gawron. — Za wydrążenie metra bieżącego chodnika płacimy 5.788 złotych, dniówka wychodzi około 2,8 tysiąca złotych, czysta dniówka bez dodatków. To niezła stawka, a zadaniem ludzi jest tak sobie ustawić pracę, żeby osiągnąć maksymalne wyniki i zarobić tym samym jak najwięcej.

Obliczenia trwają krótko: wystarczy zmierzyć postęp prac, pomnożyć przez złotówkę, podzielić przez pracujących. Jeśli są ja-

przełomie roku drażono chodnik G-28W, chodnik wodny, zaprojektowany do zbierania wody z całego rejonu. Chodnik ten prowadzony od przecinki 2807 do pochylni G-4, był terenem bardzo uciążliwych prac i dostarczał wielu wątpliwych emocji. Jeszcze zanim został wykonany, już zaczął pełnić swoje funkcje, zbierał wodę zalewając czoło przodka, w którym ludzie pracowali niemalże zanurzeni w wodzie. Trzeba było zainstalować bardzo wiele pomp i w końcówce prowadzić prace w bardzo intensywnym tempie, aby doprowadzić do zamierzonego efektu. Po zakończeniu tych prac brygada brała udział w realizacji kolejnego zlecenia: przebudowy podstawy głównej w rejonie Polkowice Zachodnie. Zadanie to podyktowane było koniecznością zwiększenia po-

ZRG

ZNÓW „CZWÓRKA”

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Brygada z ZRG.

Fot. T. Musiałik

przecinek to ich zadanie, drażenie we wskazanych planami kierunkach. Po nich przyjdą brygady eksploatacyjne i wybiorą rudę, ale to będzie później. Ich rozlicza się z tempa i jakości przygotowania górniczych wyrobisk do eksploatacji.

— Od dawna już nie pracowaliśmy w tak trudnych warunkach, jak obecnie — mówi Zbigniew Pawlicki. — Wokół trzeci, najwyższy, stopień zagrożenia wodnego, wszechobecna woda, która w połączeniu z wysoką temperaturą przodka nam odbiera siły, a sprzętowi możliwość pracy.

Aby uniknąć realnej przecież groźby natrafienia na żyłę wodną, która po odstrzeleniu przodka mogłaby zalać oddział, brygada wykonywać musi przedwzrosty dodatkowe, dwukrotnie dłuższe, sondujące na głębokość czterech metrów obecność wody. A mimo tak trudnych warunków pracy, mimo groźących zwałów wody, mimo ciekających zewsząd strumieni, brygada uzyskuje bardzo wysokie wyniki, drażąc średnio o ponad cztery centymetry chodnika więcej w ciągu dniówki niż przed trzema laty, kiedy to startując w plebiscycie po raz pierwszy zapewniali, że to bardzo wy-

kies wątpliwości, to rozwieje je komputerowe wyliczenie, dokonane na prywatnym sprzęcie sztygara Gawrona. Być może więc w tych jasnych założeniach ekonomicznych pracy na tym oddziale kryje się tajemnica stabilności załogi, w miarę zgranej i przywykłej do zespołowego wysiłku?

Od trzech miesięcy oddział, a więc i brygada, korzysta z usług własnego warsztatu remontowego ręcznego sprzętu wierzącego, utworzonego staraniem inż. Jana Tandyra. Sprzętowa rzeczywistość zakładu do najweselszych nie należy, lata bezproblemowych zakupów najnowocześniejszego sprzętu wierzącego to odległa przeszłość, teraz trzeba wykazać się gospodarskim podejściem do powierzonych wiertarek i podstaw, niejednokrotnie znajdujących się na granicy wyeksploatowania. To, że jeszcze pracuje ten sprzęt, to wspólna zasługa i obsługiujących go ludzi, i ekipy remontowej, która przejęła zlecenia, kierowane dotychczas do odległych warsztatów w ZG „Konrad”.

Miniony rok był nie tylko rokiem podjęcia przodków, ale także okresem, w którym „czwórka” uczestniczyła w wykonaniu specjalnych prac górniczych. Na

jemności zbiornika retencyjnego, usytuowanego w chodniku ASE. Prace prowadzono w wyrobiskach nietypowych, gdzie problemem było utrzymanie wymaganej precyzji przy wybetonowaniu określonych odcinków. Realizacja prac przynosiła coraz trudniejsze zadania: trzeba było przebiec się do wyrobisk czynnymi chodnikami odstawczymi, po dużym wzniosie i przekroju dostać się do zbiornika głównego. Prace prowadzono w rejonie czynnej eksploatacji, pod torami, po których odbywał się normalny ruch kolejowy. Po trzech miesiącach szefowie firmy z satysfakcją podsumowali wymierne dla zakładu wyniki tych prac.

Wzajemna życzliwość, spory wzajemny szacunek, dobra — jak na aktualne warunki pracy i jakość posiadanego sprzętu — organizacja czasu pracy, wysokie efekty, uzyskiwane w ciągu całego roku górniczego trudu — tak najkrócej można scharakteryzować najlepszą w Zakładzie Robót Górniczych brygadę, numer cztery, pracującą w rejonie Polkowice Zachodnie na oddziale GP-3. Czy będzie to ponownie najlepsza brygada KGHM — okaże się w listopadzie.

POETA LOSU

STANISŁAW SROKOWSKI

Nasi Czytelnicy zapoznali się z nazwiskiem tego poety. **WILHELM PRZECZEK** nie mieszka w Polsce, ale jest Polakiem. Mieszka w Czechosłowacji. Pisze jednak po polsku i pewnie w naszym kraju jest bardziej znany niż w Czechach czy w Słowacji. Tutaj, w Polsce ukazują się ważniejsze jego zbiory poezji, tutaj o nim się pisze recenzje, drukuje się bloki jego poezji. Pewnie nie przesadzę, jeśli powiem, że to najciekawszy polski poeta na Zaolziu. Tę markę wyrabiał sobie długo i uporczywie, konsekwentnie budując własną drogę poetycką, idąc za głosem wyobraźni i zmagając się z własnym losem. A los poety nie był dla niego łaskawy. **Wilhelm Przeczek** z niejednego pieca chleba jadł. Poznał niedolę i upokorzenie, niemoc i bezzadność, ale też zasnął wielu radości, szczególnie wtedy, gdy jego wiersze znajdowały uznanie w oczach czytelników, jurorów wielu konkursów, i wtedy, gdy na wieczorach autorskich, jak choćby w Lubinie, widział, że jest komuś potrzebny, że jego praca ma sens.

Wilhelm Przeczek, jak to się mówi, raz był na wozie, raz pod wozem, pracował w wielu zawodach, miał się różnych zajęć, nie zabrakło go również na liście płac w kopalni. Kopalnia stała się także jego natchnieniem. Znam kilka przejmujących wierszy Przeczka z okresu, gdy pracował pod ziemią.

Zdawało mi się, że wciąż jest młody, ale okazuje się, że i jego czas nie oszczędzał. Najważniejsze jednak, że Przeczek potrafił przekuć swoje klęski i dramaty w sztukę, że znalazł sposób na

życie, że skupił także wokół siebie grono młodszych kolegów, którzy kontynuują pracę twórczą, idąc jakby obok Przeczka albo jego śladami, własnej jednak szukając drogi. Ma więc poeta satysfakcję, grupa poetów na Zaolziu jest aktywna, ciekawa, niespokojna. Są również Przeczka, koledzy w różnym wieku, żyją w żywiole czeskim, ale kultywują tradycje polskie. Mają własne towarzystwo, które działa prężnie i znane jest zarówno w Czechosłowacji jak i w Polsce. **Polski Związek Kulturalno-Oświatowy** w Cieszynie Czeskim wiele miejsca poświęca kulturze. Prowadzi własny teatr, wydaje gazety, organizuje konkursy literackie, kształtuje politykę oświatową na swoim terenie. Nas tutaj zainteresuje głównie działalność literacka, bezcenna w ujawnianiu talentów pisarskich.

Właśnie znalazł się w moich rękach tomik poetycki, płon konkursów ogłaszanych w latach 1978-1987. Oto co pisze autor przedmowy (**Piotr Przeczek**): „...Jest w ich (konkursach — moja uwaga — St. Srokowski) idei zamknięte poszanowanie dla tradycji naszych wielkich poprzedników, pionierów twórczości literackiej nad Olzą, jest dążenie do podnoszenia poziomu własnej pracy twórczej, jest wręcz świadomość, że zostawiamy w ten sposób w historii ślad naszego dnia, teraźniejszości. Nasz „**PUNKT ZWROTNY**” nie jest więc świadectwem przełomowych chwil twórczości literackiej na Śląsku Cieszyńskim, a raczej ponownym stwierdzeniem ciągłych, trwających od dziesiątków lat przeobrażeń...”.



Spotkanie w klubie „Labirynt”.

Fot. Jerzy Kosiński

A krytyk literacki, **Bogusław S. Kunda** z Krakowa, tak dopowiada: „...Zaczniemy od statystyki. „**Punkt zwrotny**” (tytuł zbioru — St. S.), zawiera 77 wierszy, napisanych przez 23 osoby... I tak, **Wilhelm Przeczek** uzyskał 13 nagród i wyróżnień, **Gustaw Sajdok** 10, **Kazimierz Kaszper** 8, **Janusz Gaudyń** 6, **Władysław Sikora**, **Lucyna Przeczek**, **Jan Pyszko** i **Stanisław Jedzok** po 5...”

Dalej krytyk z Krakowa omawia trzy modele poezji, z jakimi się zetknął w Czeskim Cieszyńsku. „...Wreszcie trzeci model, który w kontekście tutejszej literatury nazwać można awangardowym... Pierwszeństwo należy się tutaj bezwzględnie poezji **Wilhelma Przeczka**...”.

Cały zbiorek to lustro problemów, którymi żyje zbiorowość literacka czeskiej Polonii. Jednym z problemów tej społeczności jest problem adaptacji i tożsamości. **Kazimierz Kaszper** tak oto ujął ten problem w „**Suicie Zaolziańskiej**”:

czujemy
napływ
cudzej krwi
Wysoka fala transfuzji
zatyka aortę puls ucieczki
uroczystej wymianie ciałek
towarzyszy głęboki oddech
zrozumienia...

Nie zapominajmy, że nie jest to tylko problem czeskiej Polonii. Jest to problem wszelkich ruchów migracyjnych, a także wszelkich mniejszości narodowych, które mają pełne prawo wyrażania swojej tożsamości narodowej w kraju, w którym przebywają i którego życie zaakceptowali. Dzisiaj prezentujemy wiersze najwybitniejszego reprezentanta polskiej literatury za Olzą. Wsluchajmy się uważnie w tony jego poezji. Wart tego. Pewnie znowu nas kiedyś odwiedzi. A przypomnijmy, że **Wilhelm Przeczek** był laureatem naszego lubińskiego konkursu i zdobył główną nagrodę.

WILHELM PRZECZEK

BYSTRZYCA

Osaczały mnie góry
Zemsta za opuszczenie dolin

Kozubowa wlaży natarczywie
do pokoju
gościnnego

Czantoria
ze swoimi śpiącymi rycerzami
zagłada ciekawa
sekretów sypialni

W południe Czantoria
pilnuje kuchni uważnie
jakby czekała na gulasz
dla swych podopiecznych

Od strony pracowni
Głowa dzwoni owcami

Ostry traktuje mnie odpowiednio
do swojej nazwy

Mieszkam w Bystrzycy
Tu schodzi odpocząć Beskid
wieczorem

Olza odgrodziła mnie
wspaniałomyślnie
od garbów
I jeszcze potok szemrania
To Głuchowa idzie mi z odsieczą
szczęśliwa
że nie słyszy nic z tego
co do mnie dociera

(trzecia nagroda SLA)

DRZEWO RODOWODNE

siostra zmieniała się w horyzont
słowiańskiego-słońca
dziadek trawi szkło na suskim cmentarzu
twarz babki oprawiona w pergamin
wyciera ojciec pył z kącików
oczu
zamiast płuc pylica
nogi spuchły w bieganii za niczym
mama rodziła ósemkę
został z niej bicz rodziny
bracia spisani osobiście w dowodach
na straży
odeszły siostry w inności

jedynie żona przybliżona
syn zasękwiony
córka czująca podstawę stóp
teściowa w niebie wyobrażeń
z treści wyprowadzony teść
zachowali chór anielski
śpiewają
inaczej niż ja

(wyróżnienie redakcji „Zwrot”)

Z PAMIĘTNIA

Mamo
oczy twoje zawsze uśmiechnięte
potrafisz chować smutek
na dno spojrzenia

Widziałem
jak wzbiera fala w głębi
Ręka w geście bezsilności
strzeliła w kierunku brwi
Kobieta pochylona nad kołyską
wilzi źródło własnej radości
w maleńkich oczkach
błękiet

Jak się obronić przed grozą

Matka Kobieta Żona Córka
zagładają w tajemnicę żywota
Chciałbym napisać wiersz
a przeglądam tylko wspomnienia
z dzieciństwa

Proste obrazy składają się na całość
szczęścia
A kiedy nadciąga chmura zadumy
uciekamy w objęcia mamy
Promienie słońca
jak pępowna miłości
wiążą koniec z końcem
Niepokój krąży nad matkami
na wszystkich szerokościach
geograficznych
Niech stoją u węzłowia
życia

(druga nagroda SLA)



Ja sam, ostatnio popadając w wielkie tarapaty remontowe, nieustannie natykam się na złamane słowo. A złamane słowo to złamany charakter. Bo coś to za charakter, który nie ma powagi.

szowa, a instalacja c.o. i wod.-kan. będzie dziełem zielonogórskiego „Zinstalu”. Zrobienia instalacji technicznej podjęło się Wojevodzkie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych Wrocław, a specjalistycznych robót elektrycznych — wrocławski „Elektromontaż”.

Jak informuje nas dyrektor Izdebski, wszyscy podwykonawcy potwierdzili przyjęcie zleceń, dlatego ZRM musi się spieszyć z przygotowaniem dla nich w terminie frontu robót, bo przecież od tego zależy będzie później termin zakończenia tych prac.

— Jesteśmy już w takim stanie — mówi — że „Zinstal” mógłby dziś wpuścić. Zaczynają swoje prace nasi elektrycy.

Harmonogram dyrektywny zakłada przekazanie tego obiektu do zagospodarowania dyrekcji Górniczo-Hutniczego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w końcu 1990 r.

Czy ten termin będzie dotrzymany?

Zarówno dyrektor Izdebski, czyli przedstawiciel generalnego wykonawcy, jak i inż. Edward Dudziński, główny inżynier ds. budownictwa ogólnego KGHM oraz mgr Stanisław Owoc, główny specjalista ds. przygotowania inwestycji kombinatu, którzy na co dzień doglądają tej budowy, są umiarkowanymi optymistami i twierdzą, że robi się wszystko, by w zaplanowanym terminie obiekt mógł być zrealizowany. Ale są też realistami i widzą wiele zagrożeń. Przecież działalność inwestycyjna w Polsce należy do dziedzin najbardziej chorych i jest obawa, że skutki tego mogą odbić się na budowie lubińskiego szpitala górniczego, choć kombinat objął ją priorytetem, również dewizowym, o czym jeszcze dalej powiemy.

Czego boi się najbardziej wykonawca?

Głównie braku potencjału tak we własnym wykonawstwie, jak i u podwykonawców. Wiadomo, budownictwo odczuwa brak ludzi, najlepsi fachowcy uciekają, a tego rodzaju inwestycje wymagają od pracowników wysokich kwalifikacji i doświadczenia — twierdzi W. Izdebski. Wszystko robi się z marszu. Musimy się opierać głównie na własnych ludziach. Prywatne firmy, które chcieliśmy zaangażować, nie kwapią się do tego. Są to bowiem roboty skomplikowane, wymagające dużej dokładności i precyzji, przecież np. załamania w ścianach trzeba wykonać z dokładnością do centymetra. A więc to wszystko czyni te roboty bardzo pracochłonnymi. — Splyw dokumentacji z „Cuprum” nie jest sukcesywny, co nie pozwala się dobrze przygotować do realizacji zadań. Całe szczęście, że na tym etapie nie ma kłopotów z materiałami, ale z pewnością pojawiają się one, gdy rozpocznie się prace wykonawcze. O glazurę, kształtki i inne detale nie będzie łatwo. Powinniśmy przystąpić do gromadzenia ich już teraz, ale mielibyśmy zaraz nadmierne zapasy, co by nas drogo kosztowało w świetle obowiązujących przepisów.

Kluczowe znaczenie dla terminowego oddania budynku łóżkowego — co podkreślają zgodnie moi rozmówcy — mieć będzie to, co się zrobi w przyszłym roku. Jaki potencjał skierują tu podwykonawcy, w jakim rytmie będą pracować, czy otrzymają w terminie zamówione przez siebie materiały instalacyjne i inne.

W każdym razie kombinat Zakład Zaspokalenia „Zakmat” ma w pierwszej kolejności chodzić za dostawami na budowę szpitala. Jeśli trzeba będzie, zostaną uruchomione środki dewizowe. Zresztą już trzeba było za dolary sprawdzić kształtowniki dla „Mostostalu” w Radomsku, gdzie wykonano pewne elementy konstrukcji stalowej.

Z tempa robót na tym obiekcie w tym roku przedstawiciel wykonawcy jest zadowolony. — Chciałbym — o-

świadcza dyrektor Izdebski — żeby wszystko dalej tak szło. — Boję się jednak, że w IV kwartale br. będziemy musieli być może część ludzi stąd ściągnąć na „mieszkaniówkę”, bowiem w tym roku oddajemy aż 121 mieszkań. Mówię być może, jako że próbujemy zaangażować do budowy bloków mieszkalnych firmy prywatne, by w ten sposób zatrzymać tu posiadany potencjał ludzki.

Drugim zasadniczym elementem kompleksu szpitalnego jest pawilon diagnostyczno-zabiegowy, który w dość szybkim tempie wyszedł w tym roku z ziemi.

Jest to obiekt niższy, bo 3-kondygnacyjny i trochę mniejszy, jako że jego kubatura wynosi 20 tys. metrów sześć. Inny też będzie jego styl, swoją architekturą nawiąże bowiem do przedwojennych budynków na osiedlu D. Posiadać będzie dach wielospadowy, pokryty dachówką.

Obiekt ten został zaprojektowany przez wysoko notowane w kraju Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Służby Zdrowia w Krakowie, czyli specjalistyczną jednostkę, co gwarantuje, że nie powinno być kłopotów ani z dokumentacją, ani całą technologią. Firma ta pełni też nadzór autorski. Kombinatu długo czekał i mu-

-ceramiczne, a więc nietypowe. Potrzebujemy ich 400 sztuk.

W listopadzie przyszłego roku, tak to zakłada harmonogram dyrektywny, pawilon diagnostyczno-zabiegowy powinien osiągnąć stan zerowy zamknięty. I wszystko wskazuje na to, iż termin ten zostanie dotrzymany. Tym bardziej, iż część robót instalacyjnych, które miał rozpocząć „Zinstal” w 1989, już teraz robi ZRM. W II połowie przyszłego roku również do tego obiektu wejdą z robotami podwykonawcy.

Termin przekazania pawilonu został ustalony na 1991 r.

I w tym przypadku pytamy o realność tej daty.

— Termin jest realny — odpowiada dyrektor ZRM, ale nie wiadomo, jakie trudności mogą wyskoczyć. Roboty są bardzo skomplikowane, w tego rodzaju obiektach występuje duże nasycenie techniką medyczną, instalacjami i urządzeniami, znacznie większe niż w przypadku pawilonu łóżkowego. Podwykonawcy są dogadani, są to te same przedsiębiorstwa, które uczestniczą w budowie wysokiego budynku dla oddziałów szpitalnych. Tu tym bardziej musi być wszystko zrobione z dokładnością do milimetra, bo każda niedokładność wymaga przeróbek, dodatkowych wzmocnień.

HONOROWA INWESTYCJA

siał użyć „szczególnych argumentów”, żeby ta placówka podjęła się tego skomplikowanego zadania. Ale warto było, bo wiadomo ile czasu, pieniędzy i nerwów kosztuje później w trakcie realizacji najdrobniejszy błąd projektanta.

Całą dokumentację kombinatu otrzymał w III kwartale ub. r., a generalny wykonawca — ZRM w IV kwartale 1987 r. rozpoczął stan zerowy.

Co się będzie mieścić w tym pawilonie?

Na parterze — 3 bloki operacyjne z salami przygotowawczymi pacjentów i wybudzeń, na I piętrze — dział diagnostyki laboratoryjnej, biochemia i mikrobiologia, na II piętrze — intensywna opieka medyczna i centralna sterylizatornia, na 3 piętrze i w piwnicach — pomieszczenia techniczne oraz dezynfektoria.

— Plan na ten rok — mówi W. Izdebski — przewiduje wykonanie stanu surowego otwartego, czyli zmontowanie konstrukcji stalowej ze stropami. I na pewno — zapewnia — będzie w całości wykonany.

Aktualnie jest już zrobiony stan zerowy na całości budynku, a także zmontowano dwie kondygnacje jednego z dwóch segmentów. Gotowa jest konstrukcja stalowa na cały obiekt — waży ona ponad 400 ton.

Jak dotąd roboty na tym odcinku biegają z wyprzedzeniem, w czym niemała zasługa brygad montażowych Zygmunta Poważynskiego i Mirosława Orzechowskiego.

— Montaż ten — słyszę — moglibyśmy zakończyć w ciągu 2 miesięcy, gdyby tylko nadawali za nim splyw płyt stropowych z Zakładu Prefabrykacji w Pątnowie. Z powodu ich braku, nie można uruchomić prac montażowych także na II zmianie.

— Faktycznie płyty te limitują tempo robót — wyjaśnia dyrektor Izdebski — ale nie mamy żadnych pretensji do producenta. Ten podlegnicki wytwórca przyjął nam do wykonania te elementy poza planem, za co mu jesteśmy wdzięczni. Są to płyty betonowo-

Począwszy od kwietnia przyszłego roku będzie musiało tutaj pracować wielu pracowników z ZRM i firm podwykonawczych. Wedle stanu na dzień dzisiejszy ZRM we wszystkich branżach, poza murarzami i tynkarzami — jest w stanie skierować potrzebnych fachowców. Żeby jednak roboty przebiegały sprawnie należy zatrudnić 7 brygad murarsko-tynkarskich, a ZRM dysponuje na tym obiekcie czterema.

Jak więc chcecie rozwiązać ten bardzo istotny problem? — pytamy.

— W grę wchodzi alternatywa — powiada moi rozmówcy. — Albo uda się ZRM-owi znaleźć prywatnych wykonawców, których skieruje się na obiekty mieszkalne i stamtąd ściągnie tu potrzebną liczbę murarzy i tynkarzy. Albo z pomocą będą musiały przyjąć inne zakłady KGHM. Innego wyjścia nie ma.

Obydwa wspomniane wyżej obiekty muszą być ze sobą powiązane specjalnym łącznikiem. Jest to wysoka, 10-piętrowa budowla o kubaturze 6 tys. metrów sześć. Dwa szczyty windowe zapewnią komunikację pionową, tu też znajdują się przejścia poziome między oddziałami szpitalnymi, a pawilonem diagnostyczno-zabiegowym.

Konstrukcja stalowa już stoi, obecnie trwa zakładanie ścian osłonowych. I właśnie te ostatnie prace realizuje 5-osobowa brygada z Zakładu Robót Górniczych, który jako pierwszy z zakładów KGHM pospieszył ZRM z pomocą.

Jeszcze w br. będzie zamknięty stan surowy z szczytami windowymi. Łącznik w zakresie transportu pionowego ma być przekazany do końca 1990 r. wraz z obiektem łóżkowym.

— Tu — akcentuje przedstawiciel generalnego wykonawcy — nie powinno być najmniejszego postępu.

Obserwowane od kilku miesięcy tempo realizacji tej inwestycji może cieszyć.

Jest w tym duża zasługa KGHM, inwestora ZG „Rudna”, a

w szczególności generalnego wykonawcy — ZRM.

Kierownictwo tego zakładu skierowało tu doświadczony dozór i swe najlepsze brygady.

Nad całością robót czuwa na co dzień inż. Ireneusz Maciejewski, a wspierają go inż. Grzegorz Derbot — kierownik budowy budynku łóżkowego, Zygmunta Poleć — kierownik budowy pawilonu diagnostyczno-zabiegowego i poradni, a także Edward Sliwka — mistrz.

Ogrom pracy wykonały brygady murarskie Józefa Semana, Józefa Orzyńskiego i Ryszarda Narębskiego, a także brygady ciesielskie Andrzeja Kopezy i Jana Horwata.

Kto sądzi, iż tylko te 3 budynki składają się na całość kompleksu szpitala górniczego, byłby w dużym błędzie.

W końcowym etapie realizacji znajduje się już budowa pralni szpitalnej wznieszonej przez ZRM. Ale do jej uruchomienia potrzebna jest jeszcze stacja redukcyjno-pomiarowa gazu z siecią zasilającą, a także kotłownia.

We wrześniu ZBGH rozpoczyna budowę stacji i zapewnia, że w IV kwartale br. będzie gotowa, choć normalnie cykl takiej inwestycji trwa 2 lata. Ale znając rzetelność tego zakładu, można być pewnym, że słowa dotrzyma.

Z pewnością nie zawiedzie również ZBK, który podjął się realizacji kotła parowego i powinien uporać się z tym zadaniem w bieżącym miesiącu.

Jednakże zasadnicze znaczenie dla uruchomienia obiektu łóżkowego oraz pawilonu diagnostyczno-zabiegowego mieć będzie wybudowanie stacji agregatów prądowców, dwóch stacji elektroenergetycznych, centralnej stacji tlenu z siecią zewnętrzną, stacji uzdatniania wody oraz sieci deszczowo-kanalizacyjno-sanitarnej o długości 7 km na osiedlu D, docelowej kotłowni, a także utworzenie strefy zielonej między szpitalem a przemysłową linią kolejową.

Pod te obiekty potrzebny jest teren. Zachodzi konieczność wyburzenia garaży zlokalizowanych wzdłuż torów PKK na osiedlu D. Przeciw tej decyzji ostro występowali ich użytkownicy.

Inż. E. Dubiński chce tą drogą publicznie oświadczyć, iż u podstaw decyzji likwidacji garaży nie leży chęć dokuczenia komuniści, po prostu nie ma gdzie zlokalizować wspomnianą infrastrukturę dla szpitala. Żeby poszczególnym choć częściowo zrehabilitować straty, KGHM zobowiązał się pokryć koszty budowy garaży w stanie surowym w rejonie szczytu wschodniego kopalin „Lubin”. Te potrzeby — mówi inż. Dubiński — muszą wszyscy zrozumieć, jeśli chcemy żeby kompleks szpitalny oddać w terminie.

Już we wrześniu br. muszą ruszyć roboty ziemne pod te obiekty. Część budowlana ma realizować Lublińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. ZRM prowadzić będzie prace instalacyjne.

Całość tej wielkiej inwestycji pochłonięć ma wg cen z 1987 r. — ponad 2,5 mld. złotych. Na tym placu budowy trzeba zatrudnić około 300 ludzi.

A dodajmy do tego, że program rozwoju bazy dla GHS ZOZ zakłada jeszcze zaadaptowanie dla jego potrzeb budynków D-18, D-10, D-22, D-23 i D-24. W ten sposób szpital górniczy liczyć będzie 400 łóżek. I dopiero wtedy nie powinno być większych problemów ze zdobyciem miejsca w razie choroby, o co dziś jeszcze tak trudno. Dlatego będziemy pilnie śledzić realizację tego zakrojonego na szeroką skalę rozwoju kombinackiej służby zdrowia.

JAN KURASZ

SPORT SPORT SPORT

W środę o godz. 15.30 z Piastem Nowa Ruda

3 BRAMKI KUDYBY W RADOMIU!

Po porażce z Zawiszą zrzędył miny sympatykom lubińskiej jedenastki. Czyżby regres formy w następnych spotkaniach miał pozabawiać Zagłębie przodownictwa w tabeli? Wyjazdowy mecz z Radomiakiem nie zapowiadał bowiem łatwego zwycięstwa, a najwyższe zdobycie 1 pkt. Drużyna gospodarzy reprezentuje dobry II-ligowy poziom, a tuż za własnego boiska dawał im dodatkowe szanse. Lubinianie wygrywając 4:1 (0:0) rozwiali wszelkie obawy kibiców demonstrując w Radomiu świetną grę i dyspozycję strzelecką. Zagłębie wygrało za 3 pkt. i... zdobyło prawidłowo jeszcze 2 bramki, których sędzia nie uznał! Po czwartym голу strzelonym w 89 minucie przez Kudybę natychmiast zakończył spotkanie...

Od pierwszych minut widać było, iż lubińska jedenastka jest w dobrej dyspozycji, ale składne akcje kończyły się na przedpolu Radomiaka lub piłki wyłapywał bramkarz. Zagłębie nie zwalniało tempa, ale wynik bezbramkowy utrzymał się przez 45 min. W 3 minucie po zmianie pol Szweczyk podał z lewej strony boiska nadbiegającemu na pole karne Kudybie, a ten strzelił jak z armaty. Zagłębie objęło prowadzenie. Ofensywa lubinian trwała w dalszym ciągu. W 68 min. znów Ku-

dyba popisał się celnym strzałem i prowadzimy 2:0. W 71 min. na listę strzelców wpisuje się Ptak. 3:0 i są szanse na podwyższenie wyniku! Składne akcje lubińskiego zespołu wywołują coraz częściej oklaski na widowni. Nie spodziewanie gospodarze, po udanej kontrze, zdobywają gola. Nasza defensywa chyba zbagatelizowała ten wypadek! W odwecie Kudyba zdobywa w 89 minucie 4 bramkę. Schodząc do szatni drużynę Zagłębia kibice zegnają oklaskami! Zasłużyli na uznanie nie tylko za doskonałą grę, ale co najważniejsze — skuteczność, dotychczasową pięcią achillesową, lubińskiej jedenastki. Oby tak dalej...

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Szweczyk, Góra, Kurant (od 46 min. Kubot), Kudyba, Ptak, Dylus (od 85 min. Marciniał).

Następne spotkanie ligowe rozegrają lubinianie dopiero w środę 21 bm. Na stadionie GOS Zagłębie zmierzy się o godz. 15.30 z Piastem Nowa Ruda — zespołem należącym do czołówki II ligi. Zapowiada się interesujący pojedynek górniczych drużyn. Mamy nadzieję, iż gospodarze zrehabilitują się przed własną publicznością i umocnią się na pozycji lidera tabeli. (Sprawozdanie z me-

czu podamy w kolejnym numerze „PM”).

Nadal wyróżniającą formę demonstruje legnicka Miedź w spotkaniach o mistrzostwo III ligi. Derbowy pojedynek z Kuźnią Jawor zakończyło się pewnym zwycięstwem gospodarzy 3:1 (1:0). Wszystkie bramki zdobyli legniczanie: Kochanek w 51 i 87 min., Walowski w 44 min. i samobójczą — Stacewicz (piłka niefortunnie odbiła się od obrońcy Miedzi i myląc Nedwidka wpadła do bramki).

Legniczanie mieli wyraźną przewagę przez 90 min. i mogli wygrać jeszcze wyżej. Widać, iż zespół coraz lepiej się rozumie, a to zapowiada wiele przyjemnych niespodzianek. Sukcesy jedenastki Miedzi mobilizują także mieszkańców Legnicy, którzy coraz częściej i liczniej gromadzą się na trybunach!

Miedź wystąpiła w składzie: Nedwid, Kochanek, Kajdan, Stacewicz (od 62 min. Bzdys), Grygorciewicz, Muranowicz, Cymbala, Michalski (od 71 min. Wiśniewski), Mendryk, Walowski, Gajdzis.

Interesujący i na dobrym poziomie pojedynek stoczyli piłkarze Górnika Polkowice z zespołem Małejpanów Ozimek. Gospodarze

zremisowali 1:1 (1:1). Bramkę dla Górnika zdobył z rzutu karnego w 42 min. Pierończyk.

Gospodarze mieli wyraźną przewagę w środku pola, ale gubili się pod bramką gości. Dodatkowym utrudnieniem dla małych napastników Górników byli rośli obrońcy z Ozimka.

Górniki wystąpił w składzie: Pawlaczek, Mądrachowski, Gurga, Wojtkowski, Pierończyk, Stępień (od 70 min. Lubniewski), Ajs, Wierzbicki, Głowacki (od 85 min. Rudy), Ryś, Charko.

2:0 wygrali glogowianie z Pogonią Oleśnica i nadal z dorobkiem 7 pkt. plasują się w środku tabeli. Odmłodzony zespół Chrobrego wyraźnie się jednak konsoliduje, w jego grze widać już przemyślane akcje. Jedyne słaba skuteczność strzelców wciąż należy do problemów, które muszą trenerzy szybko rozwiązać. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Dyba i Lewandowski.

W trudnej sytuacji znajduje się drużyna chocianowskiej Stali. W wyjazdowym spotkaniu uległa bowiem Ostrowi aż 0:4 i zajmuje aktualnie 13 miejsce w tabeli z dorobkiem 1 pkt. Do końca rozgrywek jest jeszcze daleko, ale już trzeba myśleć o zdobywaniu punktów, gdy chce się utrzymać w III lidze!

M. MACHNICKI

WIDĄĆ JUŻ I LIGĘ

Tenisistom lubińskiego Zagłębia można już pogratulować awansu do I ligi. Na kortach w Legnicy drużyna Zagłębia pokonała bowiem najgroźniejszych rywali do awansu, GKS Katowice 7:2 i po dramatycznym pojedynku łódzki zespół MKT 5:4.

Lubinianie mają obecnie do rozegrania jeden turniej w Katowicach, gdzie zmierzą się z zespołami Naprzodu Redułtowy, Warszawianki i Baildonu. Wystarczy wygrać dwa mecze, a jest to zupełnie możliwe, by zakończyć roz-

grywkę o mistrzostwo II ligi na pierwszym miejscu. Do ekstraklasy kwalifikują się dwa najlepsze zespoły.

Wyniki walk meczu z GKD — mężczyźni: Skrzypczak — Strzeżmiński 3:6, 6:2, 2:6; Golebiowski — Chrapiszynski 6:1, 6:2; Szostaczko — Weremczuk 6:0, 6:1; Tichonko — Musiał 6:1, 6:4; kobiety — Hebda — Starosta 6:3, 3:6, 7:5; Bukowska — Czekańska 6:4, 3:6, 6:2; debile: Golebiowski, Tichonko — Chrapiszynski, Strzeżmiński 6:3, 6:1; Skrzypczak, Szostaczko —

Weremczuk, Musiał 7:5, 6:4; Herda, Zielińska — Czekańska, Starosta 5:7, 3:6. Spotkanie z MTK — Golebiowski — Iwański 0:6, 3:6; Szostaczko — Kośka 3:6, 2:6; Tichonko — Lewandowski 6:4, 2:6, 3:6; Stadniczenko — Potemski 6:1, 6:1; kobiety — Bukowska — Hennig 6:1, 6:4; Hebda — Międzyblocka 6:2, 6:0; debile — Bukowska, Herda — Międzyblocka, Moll 6:4, 6:3; Skrzypczak, Szostaczko — Kośka, Lewandowski 1:6, 2:6; Golebiowski, Tichonko — Iwański, Potemski 7:5, 6:7, 6:1.

W trzecim spotkaniu turnieju MKT pokonało katowicki GKS 5:4.

(MM)

Pięściarze Zagłębia pokonali kolejny próg na drodze do I ligi. W Bytomiu wygrali z Szombierkami 14:6 i umocnili się na pozycji lidera tabeli.

BOKS

Doskonale zaprezentowali się na bytomskim ringu Misiak i Strzechowski, którzy wygrali przez poddanie przeciwników w II starciu. Zajdel, Rudzki, Zgierski i Łukasik wygrali po zaciętych pojedynkach na punkty. Natomiast Oczerkiewicz, Paczkowski i Świderski przegrali swoje walki.

Turniej tenisowy KGHM

Świetna organizacja w Bolesławcu

Na kortach Miejskiego Klubu Tenisowego w Bolesławcu rozegrano XII Turniej Tenisa Ziennego KGHM. Po raz pierwszy jego organizatorami byli działacze z „Konradem”. Wywarali się oni z tego zadania znakomicie zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym. Po niesamowitej ulewie z piątku

na sobotę, wydawało się, że turniej trzeba będzie odwołać. Jakże miłe rozczarowanie spotkało uczestników tej imprezy przybyłych do Bolesławca, kiedy zastali doskonale przygotowane korty do gry. Okazało się, iż ekipa techniczna walczyła z deszczem i kalużami już w piątkowy wieczór i od wczesnych godzin rannych w so-

botę. Opława zawodów, białej, a przede wszystkim sprawny przebieg turnieju, dobra praca sędziów i służby technicznej złożyły się na wysoką ocenę imprezy. Duże brawa i podziękowania należą się za to zespołowi organizatorów z Zakładów Górniczych „Konrad” kierowanemu przez mgr. Jerzego Witka oraz gospodarzowi obiektu MKT Bolesławiec Waldemarowi Pfeiferowi, pełniącemu jednocześnie funkcję sędziego głównego turnieju.

W imprezie wzięło udział 78 zawodników z 17 zakładów kombinatu. Wśród panów pierwsze miejsce zajęła Krystyna Stachowiak ZBK Lubin detronizując wielokrotną zwyciężczynię tego turnieju Krystynę Rant „Cuprum” Wrocław. Trzecie miejsce wywalczyła Zofia Heksel z Zarządu KGHM, a czwarte Bożena Poczynek ZG „Sieroszowice”.

W grze pojedynczej mężczyzn pow. 40 lat tytuł obronił Ryszard Korzeniowski ZRM Lubin wygrywając w finale z Kazimierzem Czeszejko-Sochackim „Elpena” Legnica, trzeci był Mieczysław Więckowski ZM „Legmet”.

a czwarty Waldemar Hajdul z huty „Legnica”.

W kategorii „młodzieży” najlepszy okazał się Stanisław Bartoszek ZG „Polkowice”, po zwycięstwie w finale nad Jarosławem Skopińskim z „Legmetu”. W meczu o 3 miejsce Edward Zatkiewicz ZRG Lubin pokonał Edwarda Wiraszkę ZG „Lubin”. Grę podwójną panów wygrała para ZG „Rudna”: Ryszard Tomanik — Witold Biedrzycki przed ZG „Lubin”: Janusz Gola — Zbigniew Przychodzki, ZG „Konrad”: Andrzej Rudziński — Jerzy Witke i „Cuprum” Wrocław: Jerzy Ryband — Aleksander Skorupa.

Zespołowo zwyciężyła silna ekipa „Cuprum” Wrocław 33 pkt., 2. ZM „Legmet” 29 pkt., 3. ZBK Lubin 28 pkt., 4. ZG „Rudna” 26 pkt., 5. ZRM Lubin 24 pkt., 6. ZG „Konrad” 23 pkt., 7. ZG „Lubin” 21 pkt., 8-9. FPN „Elpena” Legnica i HM „Legnica” po 19 pkt., 10. ZG „Polkowice” 14 pkt., 11. ZR Lubin 13 pkt., 12. HM „Głogów” 12 pkt., 13-16. Zarząd KGHM, ZNM Polkowice, ZG „Sieroszowice”, ZRG Lubin 9 pkt., 17. HM „Cedynia” 5 pkt.

Poziom sportowy tegoroczny turniej był niezły i bardziej wyrównany niż w latach ubiegłych, szczególnie w konkurencji mężczyzn. Imprezie towarzyszył przez cały czas jej trwania dyr. Jan Chrzanowski z ZG „Konrad”.

WG



Najlepsi w kategorii panów powyżej 40 lat — R. Korzeniowski z ZRM, K. Czeszejko-Sochacki z „Elpeny”, M. Więckowski z „Legmetu” i W. Hajdul z HM „Legnica”.
Fot. M. Jankowski



CO W NAJBЛИЗSZYM CZASIE?

Jak już sygnalizowaliśmy, wrzesień i październik są miesiącami, w których na szlakach turystycznych panuje ożywiony ruch. Organizuje się także wiele imprez o tematyce turystyczno-krajoznawczej. Po prezentacji górniczych i hutniczych propozycji na ten okres, przedstawiamy dziś ofertę turystycznych przedsięwzięć na najbliższe tygodnie oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

ZO PTTK Legnica, Rynek 27, tel. 267-44.

22 IX — „Znam swoje województwo jak swój dom” — konkurs krajoznawczy.

24-25 IX — V Rajd „Szlakiem Zamków Śląskich”, Szczawno Zdrój.
IX — Konkurs plastyczny „Chronimy krajobraz”.

Ośrodek Klub Turystyczno-Krajoznawczy PTTK „Skaut”, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 24, tel. 294-50.

1-30 IX — Wystawa poplenerowa: „Zabytki architektury województwa legnickiego”, czynna codziennie w godz. 14.00-20.00.

15 IX — Wieczór krajoznawczy „Piękno Sudetów” (przełęcz), godz. 17.00.
17 IX — Spotkanie z piosenką turystyczną, godz. 17.00.

23-25 IX — „Wędrowki Skautów”, Stóg Izerski.

ZO PTTK Głogów, ul. Poczdamska 1, tel. 33-31-34.

17-18 IX — Rajd górski „Szlakiem drewnianych zabytków architektury” — IV etap, Kotlina Kamiennogórska, zakończenie w Jarkowicach.

18 IX — Rajd łokarski „Pieczony ziemniak”, Głogówko.

OZ PTTK HM „Głogów”, Zukowice, tel. 33-63-55.

IX — „Czyste góry, czyste szlaki, czyste wody, czyste lasy” — jednolodne imprezy dla dzieci szkół podstawowych.

ZO PTTK Jawor, ul. Legnicka 3, tel. 21-35.

17-18 IX — Rajd motorowy „Pyta”, Pogórze Kaczawskie.

ZO PTTK Lubin, pl. Wolności 11, tel. 44-21-22.

16-18 IX — XIX Ogólnopolski Rajd Górski Górników i Hutników Miedzi z zakończeniem w Myslakowicach.
24-25 IX — Pierwszy krok turystyczny, Góry Wałbrzyskie.

ZO PTTK „Ziemia Prochowska”, Prochowice, ul. Legnicka 3, tel. 362.

1-30 IX — Wystawa plastyczna „Uroki obszarów chronionego krajobrazu”.
24 IX — II Rajd „Spotkajmy się nad Odrą”, Śląsk Opolski, zakończenie na Górze Sw. Anny.

24 IX — III Marsz na orientację „Prochowski Azymucik”, zakończenie w Kwiatkowicach.

24 IX — Przegląd fotografii czarno-białej i barwnych przezroczy — tematy krajoznawcze.

25 IX — Giełda znaczków, wydawnictw turystycznych i krajoznawczych, Zamek Prochowski.

25 IX — III Turniej Turystyczno-Krajoznawczy z okazji Światowego Dnia Turystyki, Zamek Prochowski.

25 IX — Wystawa fotograficzna „Na szlaku”, Zamek Prochowski.

IX — Wojewódzki konkurs plastyczny „Sznujemy zabytki”.

ZO PTTK Złotoryja, pl. Zwycięzów 6,

24 IX — XXIV Rajd Rodzinny „Okole '88”, Lubiechowa. Zakończenie w Złotoryi.

Szczegółowych informacji o tych imprezach można zasięgać w oddziałach PTTK.

(Opracowano na podstawie „Komunikatu IT” Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej przy WPCT „Piast-Tourist” Legnica.)



● Gąbki które po długim używaniu straciły świeżość i kolor wkłada się do małego pojemnika, posypując łyżeczką sody oczyszczonej i zalewa ciepłą wodą. Po 2-3 godzinach gąbkę płuczemy i suszymy. Można też taką zużytą gąbkę zalać octem i odstawić na 24 godziny. Następnie plu-

cze się kilkakrotnie ciepłą wodą i suszy. ● Kocę można również prać w domu, bez konieczności oddawania do pralni. Do tego celu używa się płynu „FF”, „Merynos”, pasty „Komfort” itp. Pierze się w wannie, w ciepłej wodzie, depcząc po kocu nogami, by w ten sposób wygnać brud. Mocno brudne kocy pierze się w dwóch wodach ze środkami piorącymi. Płucze się kilkakrotnie, również depcząc i pomagając sobie prysznikiem. Suszy się w przewiewnym miejscu, na drążku lub trzepaku, ale nie na sznurze, aby koc się nie zdeformował. W czasie susze-

nia kilkakrotnie zmienia się pozycję koca. Niezbędne grube kocy można prać w palce automatycznej. Po upraniu trzeba pamiętać o oczyszczeniu filtra ciepłą wodą usuwając w ten sposób zgromadzone na nim w czasie prania włoski z koca. ● Przy gotowaniu jaj na twardo wysypmy do wody trochę soli, a łatwiej będzie je obrać ze skorupki. Z pękniętego jaja nie wypłynie w czasie gotowania białko, jeśli wlejemy do wody łyżkę octu. ● Tkani-

nę zaplamioną krwią trzeba obficie spłukać zimną wodą, a następnie włożyć na kilka godzin do osolonej zimnej wody z mydłem. Później materiał wyprać w wodzie z mydłem, solą i amoniakiem. Pozostałe ślady wybielić roztworem 3-proc. wody utlenionej. Na końcu tkaninę wypłukać w ciepłej wodzie. Uwaga! Płam z krwi w żadnym wypadku nie można polewać, czy prać, w gorącej wodzie. Taki sposób tylko utrwała plamę. ● Poplamioną herbatą tkaninę trzeba zwilżyć gliceryną a następnie 1-proc. wodą utlenioną.



NADZIEWANE KABACZKI

Na 1 kg kabaczka (lub cukinii) — potrzeba około 40 dag nadzienia. Po obraniu kabaczka ze skóry, ściera „pietkę” ostrą łyżeczką wydrążać miąższ z pestkami, nadziać wewnątrz i uduśić lub upiec. Kroić się w grube plastry i układać na talerzu polewając sosem.

Można też kabaczek kroić wzdłuż, wydrążając miąższ z pestkami i w powstałe „łódeczki” nakładać farsz.

FARSZ MIĘSNY

30 dag mielonego mięsa, 1 bułeczka, 1 jajko, 1 cebula, sól i pieprz do smaku. Bułeczkę namoczyć i odciągnąć, cebulę podsmażyć na złoty kolor. Wbić do mięsa jajko, podprawić solą i pieprzem, wymieszać. Napęścić kabaczek nadzieniem, ułożyć w płaskim rondlu, podlać kilkoma łyżkami wody,

dodać trochę tłuszczu i dusić na małym ogniu około 30 minut. Kiedy kabaczek miękki — obłożyć grubymi plasterkami pomidora. Mąkę wymieszać ze śmietaną, lekko posolić, zalać kabaczki i wstawić do piekarnika na 10 minut. Podawać z ziemniakami lub pieczywem.

ŚLIWKI W OCCIE

Dowolna ilość śliwek węgerek, ocet 6-proc., cukier, goździki. Oplukane śliwki wypestkować, wsypać do garnka (emaliowanego, kamien-

nego lub do słoja), zalać octem tak aby były nim przykryte. Pozostać na 24 godziny. Ocedzić. Dobrze odsączone z octu śliwki układać w słoikach przesypanych cukrem i goździkami. Zamknąć i zostawić. Po ok. 2 tygodniach śliwki puszczą sporo soku — wówczas sok zlać i poprzekładać śliwki tak, by było ich pełno w słoiku — ale przykrytych sokiem. Zamknąć i odstawić do spiżarni. Jest to inny sposób od stosowanego tradycyjnie, ale warto spróbować. Śliwki takie są jedne, słodkokwaśne, łagodne. Doskonale dodatek do zakąsek czy drobiu.



Lato niemal za nami, urlopy kończą się, ale pogoda nadal dopisuje, zaczyna się więc czas remontów. Jest to inwestycja niewielka, więc coraz więcej osób decyduje się na podjęcie tego we własnym zakresie. Warto jednak pamiętać, by przed rozpoczęciem tych prac zasięgnąć nieco rad o-

sób doświadczonych. Bo choć nie święci garnki lepią, ale im więcej wiemy, tym łatwiej „pójść” nam te prace. Oto kilka rad, które mogą się przydać przy malowaniu drzwi i okien. Doświadczeni mawiają, że w porównaniu do prac przygotowawczych, samo malowanie jest po prostu przyjemnością... Pamiętajmy więc, że przed malowaniem drewno musi być całkowicie czyste i suche. Jeżeli stara powłoka olejna jest zniszczona — pęka, odpryskuje, pleśnieje — trzeba ją zmyć ługiem (do kupie-

nia w sklepach chemicznych). Zługowane powierzchnie trzeba zmyć wodą, spłukać wodą z octem a następnie wysuszyć. Tak przygotowane okna lub drzwi traktuje się jak nowe, to znaczy przed malowaniem trzeba je zagruntować pokostem lnianym zmieszonym z terpentyną w proporcjach 4:1. Kiedy pokost wyschnie, wyrównać wszystkie ubytki i szczeliny kitem olejnym lub szpachlówką klejową, a po wyschnięciu dokładnie — równo i gładko — przeszlifować papierem ściernym (numer 80 lub drobniejszym). Wszystkie części metalowe — po oczy-

szczeniu z rdzy — powlec minią ołowiową zmieszaną z pokostem lnianym (w proporcji 4:1) Czasem można w sklepie chemicznym kupić minię na pokoście przygotowaną fabrycznie. Koniecznie jeszcze trzeba pamiętać, że i używane przy tych pracach terpentyna, i ług są substancjami żrącymi i łatwopalnymi, trzeba je więc stosować przy zachowaniu pełnej ostrożności.

Przygotowanie do malowania obejmuje też rzecz jasna futryny — o tym w następnym numerze „PM”.



OBŚLUGA OGUMIENIA

Trwałość opon zależy nie tylko od jej konstrukcji i jakości użytych do jej wykonania materiałów, ale przede wszystkim od warunków jej użytkowania. Nieprawidłowe użytkowanie ogumienia w decydujący sposób wpływa na skrócenie przebiegu opony.

Główną przyczyną przedwczesnego zniszczenia opony jest nieutrzymanie przepisowego ciśnienia powietrza w dętkach ogumienia. Przy nieumie-

stwu kordu przenosi duże naprężenia wewnętrzne i w przypadku najechania na przeszkodę może nastąpić zerwanie osnowy. Przy ciśnieniu obniżonym ma miejsce znaczne odkształcenie się opony. Warstwy kordu są poddawane zmiennym obciążeniom rozciągającym, zginającym i ściskającym, wskutek czego następuje rozwarstwienie poszczególnych warstw kordu, a następnie ich przecieranie. W wyniku tego powstaje pierścieniowe zniszczenie bocznej części osnowy i opona przestaje nadawać się do użytku. Przy obniżonym ciśnieniu następuje równocześnie grzanie się opony, powodujące przedwczesne jej zużycie.

Do podstawowych zasad, którymi należy się kierować podczas eksploatacji ogumienia, należą:

— sprawdzenie przed wyjazdem ciśnienia powietrza we wszystkich kołach, łącznie z zapasowym.

— unikanie ostrego hamowania, powodującego intensywne zużycie się bieżnika,

— nierozwijanie nadmiernych szyb-

kości na złych drogach, gdyż uderzenia bieżnika o ostre krawędzie kamieni i nierówności mogą powodować uszkodzenie opon,

— pokonywanie ostrych zakrętów z umiarkowaną szybkością,

— unikanie najezżdżania na krawężnik, ponieważ uszkodzeniu ulegają boczne opony,

— chronienie ogumienia przed smarami i paliwem, działającymi szkodliwie,

— kontrolowanie i okresowe regulowanie kątów pochylenia kół (szczególnie zbieżności),

— odciążenie zawieszona kół w przypadku dłuższego postoju lub przeciwywania pojazdu, opony powinny być uniesione a ciśnienie w ogumieniu zmniejszone do połowy wymaganego.

Montując opony należy przestrzegać zgodności wymiarów obręczy i dętki. Niewłaściwie dobrana dętka szybko ulega zniszczeniu wskutek śladowania (dętka zbyt duża) lub nadmiernego rozciągania (dętka za mała). Z.U.

ZAKŁAD OPTYCZNY

FILIA W LUBINIE

Przylesie, ul. Leśna,

SUPERSAM nr 36

Czynny: wtorek, piątek
11.30—16.30.

WYKONUJE

OKULARY

— duży wybór modnych opraw
— szkła — wszystkie rodzaje
i kombinacje sferyczno-cylindryczne.

8071-E

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-09-15

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Bergerac” (2) — serial sensacyjny prod. angielskiej.
10.30 Domator.
10.45 Program dnia.
10.50 Dł — wiadomości.
11.00 „Kwant” — „Superdrużyna” o roz. „Wielkie eksperymenty” (3) — serial prod. angielskiej.
11.15 Teleexpress.
11.30 Włoski program historyczny. Refleksje.
11.45 Sonda.
12.00 Dobranoc.
12.10 „Teraz”.
12.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Bergerac” (2) — „Kto zabił piewonurka?” — serial sensacyjny prod. angielskiej.
21.05 Pegaz.
21.45 „Śladami pierestrojki” (6).
22.10 Wódka, pozwól żyć.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 ABC — teleturniej językowy.
18.45 Magazyn „102”.
19.30 Program publicystyczny.
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy — Monte Carlo.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Człowiek z polską” — film fab. prod. angielskiej.
22.00 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-09-16

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Wrak” — film prod. czesko-słowackiej.
11.50 Domator — magazyn przed weekendem.
12.15 Program dnia.
12.20 Dł — wiadomości.
12.30 Dla młodych widzów.
12.50 Okienko Pankraciego.
13.15 Teleexpress.
13.30 Za kierownicą.
13.45 Wokół „Kancelaria”.
14.15 „Laur olimpijski” — widowisko poetyckie.
14.50 Dobranoc.
15.00 Monitor rządowy.
15.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Jerzy Szaniawski: „Papierowy kochanek”.
21.30 „Czas”.
22.00 Shirley Bassey — recital.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 Polak w przyrodzie.
19.00 Wzrostowa lista przeczajów Marka Niedzwiedziego.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Inauguracja XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej — „Warszawska Jesień” 1988.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Bosonoga Contessa” — film fab. prod. amerykańskiej.
22.50 Wieczorne wiadomości.
23.55 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-09-17

2.00 Studio Olimpijskie — otwarcie Letnich Igrzysk Olimpijskich — Seul 88.
9.00 Dł — wiadomości.

9.10 Studio Olimpijskie.
14.00 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (1).
14.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych kwiłdawców.
15.00 W starym kinie: „Przestępstwa nocy” — film fab. prod. francuskiej.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (2).
17.15 Teleexpress.
17.30 „O” — program dokumentalny.
18.20 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (3).
18.35 Butik.
18.50 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Mężczyźni wolą blondynki” — film fab. prod. USA.
21.30 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzieltor.
21.45 Studio Olimpijskie.
22.00 Dł — wiadomości.
22.10 Anegdota teatralne Igora Smirowskiego.
23.15 Kino sensacji: „Śmiertelny posąg” — film fab. prod. franc.
0.55 Jutro w programie.

PROGRAM II

14.30 Male kino: „Bogowie, ludzie, zwierzęta” — film dok.
15.00 Zwierzęta świata — „Wikłacz” (2) — film przyrodniczy prod. ang.
15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
16.50 Turniej miast (1) — Płońsk — Rawicz.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Program lokalny.
18.30 Turniej miast (2).
19.30 Alfa i omega.
20.00 Studio sport — turniej satelitarny w tenisie ziemnym.
20.45 „Pory roku” — Piotra Czajkowskiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” (3) — serial prod. ang.
22.30 Festiwal Filmów Fabularnych — Gdańsk 88.
22.50 Wieczorne wiadomości.
22.55 Studio „Warszawskiej Jesieni”.

NIEDZIELA — 1988-09-18

9.00 Dł — wiadomości.
9.10 Studio Olimpijskie.
14.00 Telewizyjny koncert życzeń.
14.45 Fotomagazyn.
15.15 „W kamiennym kręgu” (22 i 23) — serial obyczajowy prod. braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Polityka, politycy — Narodom Sihanouk.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczornika.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Komediantka” (7) — serial TP.
20.55 7 dni na świecie.
21.05 Telewizyjny film dokumentalny: „Hasior”.
21.35 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
18.30 Studio Olimpijskie.
22.50 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.30 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (7) — serial TP.
11.25 Wojskowy program dokumentalny: „Krojanły”.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Program dnia.
12.20 Turniej miast (1) — Płońsk — Rawicz.

13.20 Program rzeczniaka praw obywatelskich prof. Ewy Łętowskiej.
14.05 „Profesor Q.E.D.”, czyli Quod Erat Demonstrandum (3) — serial prod. ang.
15.05 Turniej miast (2) — Płońsk — Rawicz.
16.05 Bliżej świata: przegląd telewizji satelitarnych.
17.35 Turniej miast (3) — Płońsk — Rawicz.
18.30 Studio Olimpijskie.
20.45 Panorama dnia.
21.00 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej Krzysztof Penderecki — „Czarna maska”.
22.30 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-09-19

9.00 Dł — wiadomości.
9.10 Studio Olimpijskie.
15.30 Studio Olimpijskie.
16.45 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.50 Dla młodych widzów: „Wokół Gryfiady”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polonia Restituta” (4) — serial prod. polskiej.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji — Gyula Hernadi: „Falanster”.
21.35 Rozmawia prof. Mariana Stępnia.
21.45 Studio Olimpijskie.
22.45 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio Olimpijskie.
21.00 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych — Gdańsk 88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Portret muzyka — Claudio Monteverdi.
22.30 Wieczorne wiadomości.
22.55 Rozmowy o cierpieniu.

WTOREK — 1988-09-20

9.00 Dł — wiadomości.
9.10 Studio Olimpijskie.
15.30 Studio Olimpijskie.
16.45 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.50 „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Lex”.
17.35 Człowiek dla człowieka.
17.45 Program publicystyczny.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Lex” — magazyn społeczno-prawny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (8) — serial prod. hiszpańskiej.
21.00 Konferencja prasowa rzeczniaka rządu.
21.30 Program publicystyczny.
21.45 Studio Olimpijskie.
22.45 Dł — komentarze.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 Studio Olimpijskie.
21.00 „Tajemnice II wojny światowej” (1) — film dokumentalny prod. angielskiej.

21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Franka Beyera: „Pobyt” — film prod. NRD.
23.30 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-09-21

8.35 Domowe przedszkole.
9.00 Dł — wiadomości.
9.10 Studio Olimpijskie.
15.30 Studio Olimpijskie.
16.45 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.50 Dla dzieci: Tik-tak.
17.15 Teleexpress.
17.30 Losowanie Express Lotka.
17.40 Rzemieślnicy.
17.55 W wędkarskim klubie.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Gra o milion”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Po co się urodziłem?” — film fab. prod. chińskiej.
21.45 Studio Olimpijskie.
22.45 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio Olimpijskie.
21.00 Studio „Warszawskiej Jesieni”.
21.10 „Izrael przed wyborem i wyborami” — progr. public.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Wieczorne wiadomości.

Wczasy zdrowotne dla dzieci

Podobnie jak w ub.r., kombinat dysponuje w roku szkolnym 1988/89 kilkudziesięcioma miejscami na koloniach zdrowotnych dla dzieci ze schorzeniami górnych dróg oddechowych. Kolonie te odbywają się w Państwowym Domu Wczasów Dziecięcych w Świeradowie Zdroju. Przypomina się rodzicom, że miejscami na koloniach dysponują lekarze szkolni. Zakwalifikowane dzieci, po uprzednim wypełnieniu kart kwalifikacyjnych oraz wniesieniu opłaty przez rodziców, będą kierowane na poszczególne turnusy.

OGŁOSZENIA

POŚREDNICTWO wizowania paszportów — RFN, Francja, Szwecja i inne kraje oraz przejazdy autokarowe do RFN. Zapraszamy — Biuro „Iglia”, Wrocław, ul. Powstańców Śl. 118, tel. 68-13-11.

31110-g

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIĘDZY I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 9 IX 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1.398 £, tj. 1.107.286 zł (przed mies. — 1.229 £, przed rokiem — 1.125,5 £), 3-mies. 1366 £, tj. 1.081.940 zł (przed mies. — 1.235 £, przed rokiem — 1.106 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1335 £, tj. 1.057.887 zł (przed mies. — 1.200 £, przed rokiem — 1.124 £), 3-mies. 1335 £, tj. 1.057.387 zł (przed mies. — 1.200 £, przed rokiem — 1.105 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 661 c/oz troy, tj. 99,88 zł/gram (przed mies. 667 c/oz troy, przed rokiem 771 c/oz troy), 3-mies. 674 c/oz troy, tj. 101,85 zł/gram (przed mies. 682 c/oz troy, przed rokiem 785 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 9 IX 1988 R.

dol./£ — 1,6980
DMK/dol. — 1,8476
BFR/dol. — 38,775
SFR/dol. — 1,5605
FFR/dol. — 6,2900
YEN/dol. — 1,3357
złoto — 428,90 dol./oz troy, tj. 6.481 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodniemie., BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczono na zł wg obowiązujących tabel kursów NBP.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

KMPIK — organizuje kursy języków obcych: 2-letni niemieckiego dla dorosłych w poniedziałki i środy, przed południem, 2-letni j. szwedzkiego dla początkujących, 6 godzin w tygodniu, przed południem, 3-letni j. francuskiego, dla początkujących i zaawansowanych.
Inauguracja roku szkolnego 1988/89 na kursach j. obcych odbędzie się 19 bm. o godz. 18. W programie kabaret pt. „Jeszcze żyjemy” wg tekstów J. Pietrzaka.

MGDK — ogłasza konkurs fotograficzny pt. „Festyn górniczy w obiektywie”, w którym mogą wziąć udział fotograficy-amatorzy. Przegląd prac będzie rozstrzygnięty w 2 działach:
I — zdjęcia pojedyncze: Obowiązuje maksimum 5 prac związanych z festynem, w dowolnej technice, o formacie nie mniejszym niż 18x24 cm.
II — zestawy wielozdjęciowe — motematyczne. Maksimum 3 zestawy, w dowolnej technice, a w zestawie od 2 do 6 zdjęć na temat festynu. Wszystkie prace winny być opatrzone godłem, a w oddzielnej kopercie należy podać imię, nazwisko i adres autora, przesyłając na adres MGDK, Lubin, ul. Skłodowskiej 88 z dopiskiem: „Festyn górniczy w obiektywie” do 30 września br. Organizator zapewnia wysłanie nagrody pieniężnej. Szczegółowe informacje pod nr tel. 407-628.

— Turniej orkiestr dętych — odbędzie się 17 bm. w godz. 12-15. Turniejowi towarzyszyć będą pokazy, wystawy.
— VI Festyn Górniczy „Pożegnanie Łata” na Osiedlu Przylesie na strzelnicy w dniach 17 i 18 bm. W programie ciekawe występy zespołów kabaretów, pokazy, spektakle Teatru Ulicznego, „Wesoły autobus”. W ramach festynu odbędzie się V Bieg Przełajowy o puchar dyrektora ZO „Lubin”, bieg dla dorosłych na 10 km, start o godz. 11.15 na strzelnicy w dniu 18 bm.

GŁOGÓW — MOK
Imprezy w ramach Dni Głogowa:
— plener malarski plastyków amatorów w Lubiatowie — do 18 bm.,
— plener plastyków amatorów „Człowiek chroni i kształtuje środowisko” — do 20 bm. w Lubiatowie,
— koncert zespołu folklorystycznego z Finlandii — 15 bm., godz. 17 w sali MOK,
— turniej brydżowy o puchar DNI GŁOGOWA — 18 bm., g. 10 w kawiarni,
— koncerty zespołów folklorystycznych z RFN i Grecji — 18 bm., godz. 17, poplenerowa wystawa malarstwa plastyków amatorów „Szklarska Połęba 87” — do 30 bm. w MOK,
— retrospektywna wystawa fotograficzna ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Pod słońce” — do 25 bm.

JAWOR — JOK
— turniej szachowy o mistrzostwo Jawora, VII etap — w klubie 18 bm. o godz. 10,
— pokaz Jaworskiej Kroniki Filmowej — rok 1988, dn. 19 bm., o godz. 18.

GROCH Z A

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 37 (234)

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

	A	B	C	D	E	F
A						
B						
C						
D						
E						
F						

A) mieszkanka grodu nad Prosną, B) wciagarka kotwicy, C) podłużny, waski kawałek drewna, D) u boku radzy, E) grupa ludów zamieszkujących w pln.-wsch. rejonie Birmy, F) do słodzenia, E) pojazd kosmiczny, F) niewielki okręt wojenny.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

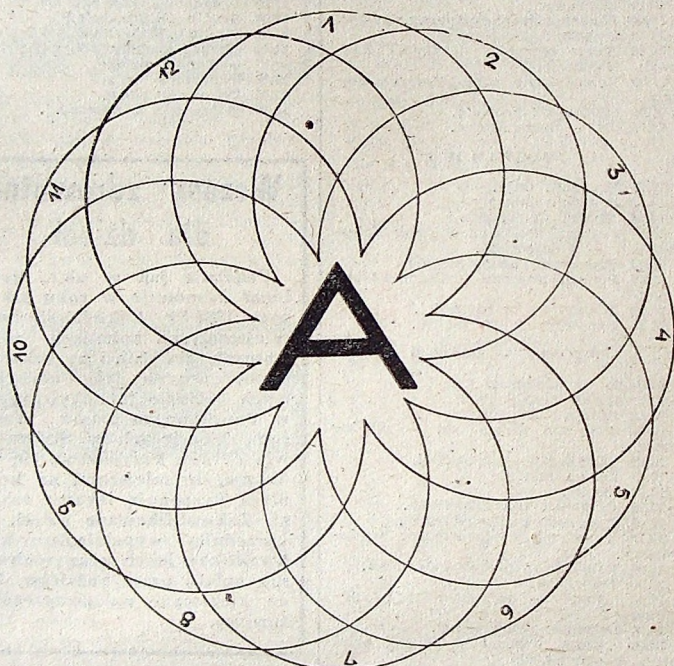
Z NR 35 (232)

Krzyżówka z hasłem: Mody i teorie nawet się zmieniają, ale gład prądy trwa.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: arkon, Tomasz, karabin, lipa, bibosz, gra, ton, szlery, Mali, Grażyna, szpary, knaga.

Szyfrogram: Kara jest także rodzajem lekarstwa.

ROZETA



Wyrazy 5-literowe, ostatnia litera „A” wspólna dla wszystkich wyrazów.

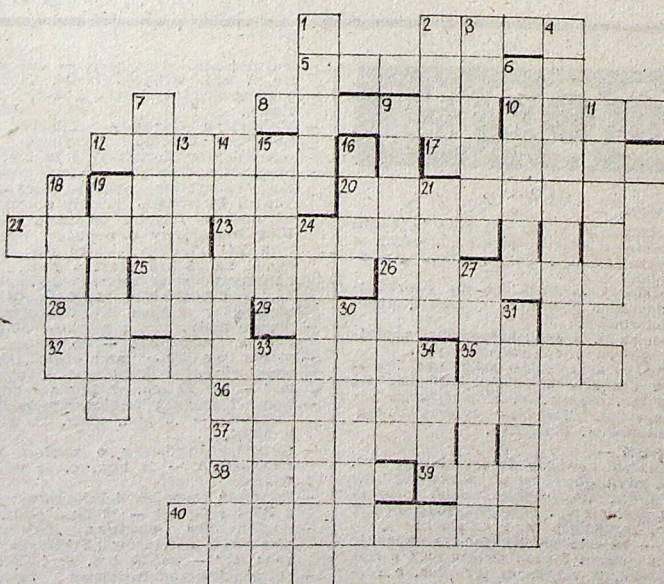
Prawoskośnie: 1) kuzynka kruką, 2) zmaganie, 3) zmienną jest, 5) poczwara, 6) azjatycki krewniak szopa, 7) kokosowa lub pierwszeństwa, 8) wchodziła w skład tribusu, 9) imię żeńskie, 10) dostojnik osmański lub kar-

ma dla zwierząt, 11) głęboki talerz, 12) miasto w Libii lub statek.

Lewoskośnie: 1) krupy, 2) nad Pili- ca, 3) doza, 4) taniec, 5) powróż, 6) znak zodiaku, 7) opera Moniuszki, 8) osnowa, 9) narciarska buła, 10) miasto we Włoszech i USA, 11) imię Konopnickiej, 12) znany aktor polski.

WIKTOR CZESZEJKO

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 2) kłujący chwast, 5) chustka na szyję, 8) chałeta, 10) miasto w zach. Grecji, 12) nakrycie głowy, 17) stolica Turcji, 19) ozdoba głowy, 20) wokół zęba, 22) zły los, 23) zona Mieszka I, 25) region w Szwajcarii, 26) przejęczenie, 28) autor „Kakao”, 29) leczy nowotwory, 32) tekst poboczny, 35) zatopiony statek, 36) sceniczne urządzenie, 37) gład narzutowy, 38) filtr organizmu, 39) krzyżówkowe piwo angielskie, 40) orzeszek arachidowy.

Pionowo: 1) pisak, 2) wietrzna lub czarna, 3) prawdopodobieństwo powo-

żenia, 4) pajak włoski, 6) agawa, 7) literatura ludowa, 9) roślina związki trujące, 11) uniesienie, zapal, 13) wielka flota wojenna, 14) dźwiękanie, 15) miasto japońskie, 16) przyładek Ameryki Płd., 18) jednostka pojemności elektrycznej, 19) produkuje opony w Polsce, 21) splaszczona koto, 24) Napoleon, cesarz Francuzów, 27) dzielnica Warszawy nad Wisłą, 30) np. schodowa, 31) muzykant, 33) dawniej pieszczota, 34) piosenkarz kanadyjski.

PAWEŁ KOSTRZEWA

GROCH Z A

WYTRWAŁY PIECHUR

Księga Guinnessa wzbogaciła się o nowy rekord: brytyjski podróżnik George Migan jest pierwszym w świecie człowiekiem, który pokonał pieszo cały kontynent amerykański z północy na południe na trasie długości przeszło 35 tys. km od Alaski do Ziemi Ognistej. Na jej przejście potrzeba... 37 milionów kroków i siedem lat pieszej wędrówki.

OLIMPIJSKIE MENU

Dania mięsne z psów i kotów są wiele popularne w Korei Południowej. Niemal połowa mieszkańców tego kraju regularnie spożywa te potrawy, wierząc nawet, że kocie mięso ma właściwości lecznicze. Przed paru laty władze zakazały sprzedaży tego mięsa w większych miastach i ośrodkach turystycznych, ale restauracje podają je nadal, tyle że pod zmienioną nazwą. Te kulinarne upodobania Koreańczyków wywołują tzw. mieszane uczucia zagranicznych gości, wybierających się na olimpiadę do Seulu.

OCZYWIŚCIE W JAPONII...

...skontruowano „inteligentną toaletę”. W czasie załatwiania potrzeby fizjologicznej - komputer przeprowadza natychmiast analizę moczu, mierzy ciśnienie krwi, temperaturę ciała i bada serce. Dane te natychmiast przekazywane są do najbliższego szpitala i w kilkanaście sekund później u-

żytkownik toalety otrzymuje wynik wraz z zaleceniami lekarskimi. Po okresie próbnym, aparatura ta ma ukazać się w sprzedaży w przyszłym roku. Oczywiście w Japonii...

NIE OPLACAŁO SIĘ

Uniwersytet w Dortmundzie postanowił zażądać od studentów zapłacenia 50 fenigów za świadczenia socjalne. W tym celu wysłał do nich kartki pocztowe. Każda z tych kart wraz ze znaczkiem pocztowym kosztowała również 50 fenigów. Finansowy rezultat tej akcji wyniósł więc zero.

NO TO CYKI!

Na chwiejnych nogach chodzą jelenie w lasach w okolicy Bala-tonu. Aby schwycić zwierzęta przeznaczone na eksport, nie u-sypia się ich specjalnym pociskiem, ale przeznaczoną dla nich karmą przesyconą alkoholem.

LADY MACBETH URATOWANA!

Chrupiący widz „uratował” podczas spektaklu dramatu Szekspira „Macbeth” życie głównej bohaterki. Publiczność zaczęła się śmiać ze śpiącego, a urażona aktorka sądząc, że śmieją się z niej, opuściła scenę. Kurlina opadła i po raz pierwszy lady Macbeth pozostała przy życiu...

MEDAL DLA SPRZĄTACZA

Niecodzienna uroczystość miała miejsce w Pałacu Buckingham. Królowa Elżbieta II osobiście u-dekorowała wysokim brytyjskim odznaczeniem British Empire Medal, 61-letniego Petera Codda za to, że od 40 lat utrzymuje w nie-nagannej czystości okolice siedziby premiera W. Brytanii. Sprzą-tacz powiedział dziennikarzom po uroczystości, że nie wyobraża sobie sytuacji, aby przed budynkiem przy Downing Street mogło być brudno.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III — 18 IV). Dobre dni. Przede wszystkim dla spraw nowych, teraz właśnie rozpoczynanych. Wiadomość otrzymana w tych dniach też może przyczynić się do poprawienia niektórych planów. Wkrótce miłe spotkanie.

● BYK (19 IV — 20 V). Wiążesz duże nadzieje z czyjąś osobą i jej możliwościami. Uważaj by nie spotkał cię zawód. Może warto pomyśleć nad drugim wariantem rozwiązania ważnego dla ciebie problemu. Oprzyj się na własnych siłach i pomyśle.

● BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI). Twoja stanowczość w ważnej sprawie pomoże w osiągnięciu wytkniętego celu. Nie obejdzie się bez dyskusji, ale w końcu dopniez swego. Dodatkowa inwestycja trudna będzie do uniknięcia.

● RAK (23 VI — 22 VII). Dość skomplikowane dni. Związczą jakas jedna sprawa może przysporzyć kłopotów. Jeśli jednak zabierzesz się do niej w sposób konkretny i nie budzący wątpliwości, uda ci się ją przeprowadzić do końca.

● LEW (23 VII — 22 VIII). Wydarzenia najbliższych dni dadzą ci wiele do myślenia. Postaraj się szybko wyciągnąć właściwe wnioski i działaj! Sprawy do załatwienia będą warte uwagi i energii. Nie zważaj na czyjeś wysiłki, by ci niechęć do podjętych starań.

● PANNA (23 VIII — 22 IX). Znajdziesz się w sytuacji wymagającej pośpiechu, szybkich decyzji i dobrej orientacji. Tylko wówczas możesz liczyć na powodzenie.

Inne sprawy nie przyczynią kłopotów ani zmartwień. Ktoś nowo poznany szybko zaskarbi sobie twoją sympatię.

● WAGA (23 IX — 22 X). Warto dostrzec na czas nową sytuację w kręgu zawodowym. Wcześniej zrobione posunięcie przyniesie ci szybko poprawę własnej pozycji. Ktoś będzie chciał rywalizować z tobą, ale twoja pozycja wydaje się być pewniejsza.

● SKORPION (23 X — 22 XI). Nowa propozycja zawodowa może cię w tych dniach żywo zainteresować. Ale nie decyduj się za szybko. Warto przyjrzeć się sprawie z różnych stron. Związczą że wkrótce będzie jeszcze inna okazja do zakrzętnięcia się wokół własnych spraw. Chyba ciekawsza.

● STRZELEC (23 XI — 22 XII). Nowe sprawy, sporo wydatków. Będą to też dni podejmowania decyzji, dość istotnych zwłaszcza w sprawach prywatnych. W tych dniach również znajomość o dużym znaczeniu na przyszłość. Będzie więc działać się dużo i ciekawie.

● KOZIOROŻEC (23 XII — 20 I). Najbliższe dni zapowiadają się wcale nieźle, więc jeśli nawet natrafisz na trudności, nie zniechęcaj się. Szybko przez nie przebrniesz, a potem wszystko już pójdzie jak z płatka. Nie daj się sprowokować komuś, kto chyba trochę ci zazdrości...

● WODNIK (21 I — 18 II). Sporo biegania wokół spraw, które — z pozoru proste — okazały się skomplikowane i trudne do przeprowadzenia. Czyjś spokój i za-radność będą bardzo pomocne. Masz szansę na przeprowadzenie wszystkiego bezkolizyjnie!

● RYBY (19 II — 20 III). Przeprowadzona w tych dniach rozmowa będzie miała istotne znaczenie. Przede wszystkim pomoże ci zrozumieć niektóre sprawy, a także przekonasz się o wartości uczuć, które ktoś żywi dla ciebie.